Nr. 67. We Lwowie Piątek dnia 8. Marca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyłączeniem niedziel i świąt o godzinie 8 rano



## Zagrożona koalicja.

Lwów 7. marca.

Wielkie, zasadnicze sprawy polityczne przysparzają koalicji parlamentarnej w Wiedniu dużo kłopotów. Dziwić się temu nie można. Dziwnem natomiast mogłoby się wydawać, że kwestje na pozór małe i drugorzędne przybierają niebezpieczne dla koalicji rozmiary. Do spraw tych należy gimnazjum słoweńskie w Cylei.

Wszystkim wiadomo, o co w tej sprawie chodzi. Słoweńcy, którzy za czasów rządów niemiecko-liberalnych ukróceni byli w swoim rozwoju kulturnym, zdołali nareszcie po długich walkach pod rządem hrabiego Taaffego wywalczyć uwzględnienie dla swoich żądań na polu szkolnictwa. Dużo nie zdobyli: kilka szkół ludowych i cztery klasy paralelne w gimnazjum w Marburgu. Mniejsza na razie o to, z jakich pobudek i w jakich intencjach uczyniono zadość żądaniom słoweńskim, faktem jest, że urządzenie szkolne w Marburgu znamienicie prosperowało, tak, że Słoweńcy domagali się podobnego urządzenia w gimnazjum w Cylei, gdzie Słoweńcy dostarczają prawie dwóch trzecich części kontyngentu uczniów. Przyznać należy, że żądanie wcale nie było wygórowane Były minister oświaty baron Gautsch, którego o faworyzowanie szkolnictwa słoweńskiego chyba podejrzywać nie można, uznał przecież za stosowne ze stanowiska prawnego i ze względów pedagogicznych i dydaktycznych przyrzec zadośćuczynienie temu pragnieniu Słoweńców. Nim jednak był w stanie wywiązać się z obietnicy, gabinet Taaffego upadł.

Następcą Gautscha został pan Madeyski, który wraz z innemi agendami objął także elaborat cylejski. Załatwienie tegoż było jednym z wyraźnych postulatów koalicji. Twórca jej hr. Hohenwart, który w utworzonej przez się formacji parlamentarnej nie byłby znalazł miejsca, gdyby nie był w stanie zatrzymać w swoim klubie przynajmniej części Słoweńców, musiał się angażować w sprawie cylejskiej. Jest faktem skonstatowanym, że to uczynił, gdy zawarto pakt koalicyjny, niemniej niewątpliwą jest rzeczą, że reprezentanci i mężowie zaufania zjednoczonej lewicy na postanowienie umowy się zgodzili. W ten sposób koalicja mogła wejść w życie, ale sprawa cylejska stała się jednym z warunków jej egzystencji.

Łatwo zrozumieć, że Słoweńcy nie mogli się zadowolić li platonicznem uznaniem swoich pretensyj, a to tem mniej, że wielka część wyborców tylko z niechęcią zgodziła się na to, by posłowie słoweńscy pozostali w klubie Hohenwarta. Urgowali zatem spełnienie obietnicy. Było to właśnie rok temu. I na to zerwała się burza. Narodowcy niemieccy znaleźli w kwestji cylejskiej skuteczny środek agitacyjny przeciw liberałom, a ci dali się istotnie wrzawą swoich przeciwników wystraszyć. Przypomnieli sobie nagle gwarantowany „stan posiadania", który wrzekomo byłby na szwank narażony przez założenie klas paralelnych w gimnazjum cylejskiem. Rząd wszedł w te intencje i zaproponował utworzenie samoistnego niemiecko-słoweńskiego niższego gimnazjum w miasteczku styryjskiem, byle jeno nie naruszyć istniejącego niemieckiego zakładu naukowego. Dla miłego spokoju Słoweńcy zgodzili się na tę zmianę i, gdy wypracowano preliminarz budżetowy na rok 1895, wstawiono weń odnośną pozycję dla słoweńskich klas gimnazjalnych w Cylei.

Niemieccy narodowcy nie zaniechali jednak agitacji. Reprezentacje miast, korporacje, wiece, stowarzyszenia i zgromadzenia uchwalały rezolucje, wzywające lewicę do głosowania przeciw dotyczącej pozycji budżetowej, a posłowie liberalni dawali w zgromadzeniach wyborczych przyrzeczenie, że spełnią swój obowiązek. Ruch wszczęty nie ustał. Zabrał w sprawie tej także głos sejm styryjski, co Słoweńcom dało powód do opuszczenia sejmu. Po zebraniu się rady państwa posłowie słoweńscy skłonili klub Hohenwarta do znanej manifestacji w duchu wytrwania przy dotychczasowem stanowisku Na uchwały klubu Hohenwarta odpowiedziała zjednoczona lewica rezolucją, która jest zaprzeczeniem słoweńskich życzeń szkolnych.

W ten sposób zajęły obie partje koalicyjne wrogie stanowiska. Aby zapobiedz ostateczności i nie dopuścić do rozbicia koalicji, rząd próbuje znowu pośredniczyć Zwraca on się przedewszystkiem wprost do Słoweńców, aby ich skłonić do ustępstwa. Wobec tego jednak, że utworzenie niemiecko słoweńskiego niższego gimnazjum w Cylei nie stanowi nawet minimum tego, co Słoweńcy mają prawo żądać, gdy dla swoich żądań mogą liczyć na większość, byłoby to z ich strony aktem niezwykłej abnegacji, gdyby ustąpili pod naciskiem rządu, jedynie dla uśmierzenia nienasyconych Niemców. Rzuca to istotnie dziwne światło na stosunki polityczne, wytworzone koalicją, jeżeli w niej nie można zadość uczynić tak skromnemu życzeniu Słoweńców Dlaczegoż oni zresztą mają ustąpić, skoro prawo i słuszność po ich stronie, dlaczegoż nie mają tego uczynić Niemcy, którzy nie mogą się powoływać na stan posiadania, bo nowe paralelki słoweńskie w niczem nie naruszają faktycznego niemieckiego stanu posiadania? Jeżeli wobec tych stosunków nie uda się rządowi znaleźć drogi wyjścia, wówczas sprawa cylejska gotowa się stać grobem koalicji. I to jest charakterystyką naszych stosunków politycznych. Wielkich spraw koalicja nie jest w stanie rozwiązać, przy małych się rozbija.

## Wybory do sejmu czeskiego.

Z Pragi piszą do *Pester Lloydu* pod d. 4. bm.:

Cała uwaga sfer zajmujących się polityką w Czechach, skierowana jest obecnie na kwestję, jaką będzie większość przyszłego sejmu czeskiego?

Do r. 1881 była z małymi wyjątkami większość ta niemiecką, tworzyli ją mianowicie posłowie niemiecko-liberalni i wiernokonstytucyjni posłowie z większych posiadłości; natomiast, począwszy od wymienionego roku, składała się większość z posłów czeskich i konserwatywnych przedstawicieli wielkich posiadłości; od r. 1889 wreszcie nie było stałej większości. Konserwatywna większa posiadłość tworzyła języczek u wagi; głosowała naprzemian to ze Staroczechami, to z Niemcami, nigdy jednak, a przynajmniej w bardzo niewielu tylko wypadkach, z Młodoczechami Zdarzało się jednak, iż Młodoczesi czasami głosowali z posłami niemieckimi. Bywało to z okazji tz. kwestyj wolnościowych.

Owoż przy najbliższych wyborach zajść może taki wypadek, że jeden z wymienionych czynników wypadnie z kombinacji — najprawdopodobniej Staroczesi, nie ma bowiem nadziei, by wielu posłów tej frakcji weszło do sejmu. Pesymiści przewidują, że wogóle żaden Staroczech nie zostanie już wybrany w przyszłości, Młodoczesi bowiem i postępowcy ciągle jeszcze trzęsą masami ludowemi.

Należy przedewszystkiem czekać, czy konserwatywna wielka posiadłość wyjdzie z wyborów obronną ręką. Sądzą, iż jej się to uda, frondujących bowiem wyborców tej kurji wobec grożącego niebezpieczeństwa odbiegła wszelka chęć oponowania. A jeśli tak się istotnie stanie. wówczas wypłynie kwestja, jakie stanowisko zajmie w sejmie konserwatywna wielka posiadłość. Według zapewnień jej przewodnika, hr. Karola **Bouquoi**, nie zamyśla ona wchodzić w żadne kompromisy z wiernokonstytucyjną partją posłów z większej posiadłości, a owszem zdecydowaną jest i na przyszłość postępować ręka w rękę z Staroczechami. Jakże jednak zamiar ten będzie mógł być wykonany, jeśli w sejmie nie będzie wogóle Staroczechów, lub też jeśli będzie ich tak mało, że ujrzą się bez żadnego wpływu? Z Niemcami konserwatywna większa posiadłość trzymać nie chce, z Młodoczechami nie pójdzie, o stałej więc większości nie będzie mogło być mowy i w przyszłym sejmie.

Z drugiej jednak strony przychodzą i Młodoczesi do przekonania, że wśród takich stosunków nie można pomyśleć o przeprowadzeniu jakiejkolwiek wielkiej akcji w sejmie i że sejm będzie skazany znowu na to, by załatwić tylko budżet krajowy i kilka najbardziej piekących kwestyj ekonomicznych.

Bez posłów konserwatywnej większej posiadłości, którego dwie kurje wyborcze — fideikomisowa i niefideikomisowa wielka posiadłość — same wyszlą 70 posłów do sejmu, niepodobna nic przeprowadzić, mimo, że Młodoczesi lubią przeceniać swe siły i w idei samopomocy posunęli się do granic szaleństwa. Nie pozostanie im przeto nic innego, jak wznieść most złotej zgody pomiędzy sobą, a konserwatywną wielką posiadłością — jeśli oczywiście nie wyrzekają się na długie czasy nadziei wszelkich sukcesów. Takim mostem — powiedzmy wyraźnie: takim pośrednikiem może być tylko partja staroczeska. Posiadają oni zawsze jeszcze dość liczną garstkę stronników i z nimi będą musieli Młodoczesi skompromitować się, tj wydać wspólną listę kandydatów, w której zapewnionoby Staroczechom stosowną liczbę głosów. Uczynić to oni będą musieli jeszcze z innych przyczyn, aby nie dać zbytnio wybujać postępowcom i żywiołom socjalistycznym. Postępowcy bowiem już teraz żądają dziesięciu mandatów, socjaliści zaś nic nie żądają, jeno idą na własną rękę i organizują się w przemysłowych centrach, aby przeforsować swych kandydatów.

A nawet Młodoczechom nie może być rzeczą przyjemną mieć na karku tuzin radykałów i pół tuzina socjalistów. Grozi tu więc formalne *periculum in mora* i jeśli staroczeskie głosy nie przyjdą z pomocą, to może istotnie spaść najazd żywiołów radykalnych. Czy w takich warunkach Młodoczesi zechcą pokonać swą zastarzałą nienawiść wobec Staroczechów, to kwestja, na którą bardzo niedaleka przyszłość dać musi odpowiedź.

* * *

Z Pragi donoszą, że młodoczeski włościański deputowany Rataj, który niedawno temu wystąpił z klubu młodoczeskich posłów sejmowych, oświadczając, iż nie zgadza się z zapatrywaniami klubu na sprawę powszechnego głosowania — stawał onegdaj przed wyborcami. Zgromadzenie wyborców zatwierdziło jednomyślnie krok dep. Rataja i uchwaliło wniosek utworzenia samodzielnej czesko patryotycznej partji ekonomicznej, która opierać się ma na stałym, a wszelkiego społecznego radykalizmu pozbawionym programie i stawiać będzie w pierwszym rzędzie kwestje ekonomiczne. Partja strzedz będzie dalej przedewszystkiem praw i interesów gospodarzy wiejskich, oraz samodzielności i prawodawczego zakresu działania czeskiego sejmu w granicach istniejących ustaw za pomocą wszelkich, ustawą dozwolonych środków. Dalsze punkta programu stronnictwa stanowi sprawa zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w gminach wiejskich, oraz, po zaprowadzeniu tych wyborów, sprawa pojednania z Niemcami, mieszkającymi w Czechach.

## Korespondencje.

**Wiedeń 5 marca.**

(*Sprawa monopolu spirytusowego.*)

(*r. r.*) Wiecie z depeszy, że Koło wywiązało się już z danego mu przez sejm polecenia w sprawie wódczanej Pokazało się, że minister finansów śledził doskonale za usposobieniem sejmu na punkcie wódki, raz dla tego, że już przed sejmem „komisja gorzelniana" zwróciła uwagę jego na niebotyczne trudności zaprowadzenia monopolu, a po drugie, że z dawnego poselskiego doświadczenia wie doskonale, że jeżeli na jakim punkcie „Koło" nie lubi żartów, to kiedy słyszy wyrazy: gorzelnia, wódka, propinacja, kartofel i t. p. Osłuchał się już tyle razy, jak się to „historycznie wytworzyło", patrzył się z bardzo bliska na stanowisko nasze podczas ostatniej reformy podatku wódczanego i musiał zrozumieć wybornie, że każden z nas jest.. *chatouillent sur le point.*

Trzeba sobie też przypomnieć, że wtedy, gdy gromowładny Dunajewski forsował reformę, która wydobyła z Galicji ponad dawny podatek do dziś dnia około trzydzieści milijonów, dzisiejszy minister finansów prowadził swoją partję przez puszczę opozycji beznadziejnej i niemało się cieszył, gdy zobaczył płomienie buchające z krainy Galilejczyków i wicher taki, że się zdawało, że pochłoną nietylko „ministra rodaka", ale i cały system rządzenia Austrją „bez Niemców". Otóż wtedy poseł Plener dzielnie wspierał polskich posłów, znał doskonale ich boleści, naturę rolniczą gorzelni, związek kontyngentu z płodozmianem, klimatu z potrzebą hygieniczną alkoholu i t. d. Prawda, że przyjaźń wtenczas się skończyła, gdy Polacy podanej „białej kartki" nie zapisali warunkami nowego sojuszu i woleli załatwić sprawę gorzelniczą, jak na to pozwalały okoliczności.

Otóż przed sejmem komisja gorzelniana w kilkugodzinnej naradzie u pana ministra przedstawiła sprawę gorzelnianą na samą wieść o zamierzonym monopolu. W sejmie fala opozycyjna szła wysoko, zapadły uchwały wymowne, a Koło polskie pospieszyło z komentarzem uchwał sejmowych do pana ministra. Znowu kilka godzin trwała narada, w której z polskiej strony brali udział oprócz prezesa Koła posłowie Jędrzejowicz, Kozłowski, Milewski, Piniński, Rutowski i Szczepanowski.

Przedstawili sprawę funduszu propinacyjnego i dzierżawców propinacji, zdobytej rezerwy propinacyjnej i jej niezawodnego przyrostu, którego kraj nie ma powodu się wyrzekać, i kwestję przyszłego dziedzictwa kraju do prawa dochodu z opłat konsumcyjnych, gdy propinacja się skończy i kwestję opłat krajowych. Przedstawili znaczenie opłat konsumcyjnych i propinacji dla miast. Przedstawili oczywiście całość sprawy gorzelnianej jako rolniczej, obawę o kontyngent dzisiejszy, i protestowali przeciw temu, by Galicja, która jak żaden kraj austrjacki nie ma warunki dla rozwoju dalszego na polu przemysłu gorzelnianego, miała się tego prawa wyrzec i t. d.

Nie wolno mi pisać wam, co mówił minister, mogę was jednak zapewnić, że sprawa monopolu nie jest aktualną. Rząd wie doskonale, jak ogromnie trudne jest rozwiązanie takiego zadania, żeby wydobyć monetę z wódki, a nie pogwałcić tych wszystkich interesów, które się głównie w Galicji piętrzą i rząd wie, że nie ma obecnie ani jednego *atuta* politycznego do wygrania, jakich miał sporo jego poprzednik. Myślano też i o innych „gorących trunkach", tylko że wino zjada filoksera i klauzula handlowego traktatu z Włochami — a wysłany urzędnik do Bawarji, by zbadał korzyści podatku od słodu piwnego, przywiózł złe rezultaty. I chociaż niemiecki minister finansów będzie się bał dotknąć piwa, jak ktoś święconej wody, to pewni jesteśmy, że panu ministrowi po deputacji polskiej w sprawie monopolu musi brzmieć w uchu słowo, jakiem go żegnała: *„Excellenz! Bier ist fluessiges Gold!"*

Ale jeszcze słowo. W kasach państwa czuć kryzys rolniczą i przemysłową, cukrową i inne. Coś mówią o niezawodnych postulatach wojskowych, kuso na koleje i ani grosza na rzeki. Więc dobrze zawsze pilnować się, bo jak mówi jeden z podolskich posłów, „taki oni wrócą do wódki." A wtedy znowu kwestja, co lepiej: podwyższenie stopy podatku bez zmiany systemu, czy monopol?

Więc „na razie" sprawa wódczana w roku 1895 nie jest aktualną, ale zawsze dobrze... mieć suchy proch na panewce.

## Ferment w Serbji.

Stan rzeczy w Serbji przybrał w ostatnich czasach nader niepokojący charakter.

Jak donoszą z Belgradu do *Köln. Ztg.*, rząd serbski otrzymał wiadomości od niektórych prefektów, że w różnych miastach Serbji pojawiły się w ostatnich czasach jakieś nieznane osobistości, które, przedsiębiorąc częste podróże w okolice, zachowują się w sposób wielce podejrzany. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie aresztowania ich, ale wzmiankowane osobistości zawczasu dowiedziały się o tem i zdążyły się ukryć. W końcu lutego policji belgradzkiej udało się schwytać kilka proklamacyj, wzywających ludność do skorzystania z nieobecności w Serbji członków rodziny królewskiej i radzących postarać się o to, aby członkowie ci nigdy już nie wrócili do królestwa. Pomimo poszukiwań policji nie udało się dotąd wykryć ani autorów proklamacyj ani drukarni, w której były drukowane. Wogóle fakta te, nader zagadkowej natury, pozostały bez należytego wyjaśnienia.

Niejako potwierdzenie niepokojącego stanu rzeczy w Serbji znajdujemy w korespondencji belgradzkiej *Tempsu*. Oto, co pisze korespondent: „Położenie spraw politycznych w Serbji staje się z dnia na dzień coraz bardziej zawikłanem i niepokojącem. W Belgradzie z niecierpliwością oczekują powrotu króla Aleksandra, którego dość długa nieobecność wywołuje najprzeróżniejsze komentarze. Ministerstwo Christicza ustąpi niewątpliwie wkrótce już miejsca gabinetowi, na którego czele stanie ktoś z partji postępowej, osoba bliżej znajdująca się dworu, n. p. Garaszanin lub Petrowicz. W oczekiwaniu na to stronnictwa radykalne i liberalne, zostające pod kierunkiem Paszicza i Risticza, postanowiły wstrzymać się od udziału w zbliżających się wyborach do skupczyny i ograniczyć się na uroczystym proteście w tym razie, gdyby rząd chciał uciec się do prostego mianowania deputowanych.

Jeśli dodamy do tego ostrzeżenia, jakie otrzymała policja francuska co do grożącego niebezpieczeństwa królowi Aleksandrowi w Biarritz, otrzymamy obraz istotnie niepokojący w całości i w swych częściach. Czyje to sprawki, nie nam dociekać. W każdym razie fakt, że „ajencja telegraficzna rosyjska" uznała za niezbędne zakomunikować gazetom petersburgskim, iż wszelkie pogłoski o jakiemkolwiek działaniu dynastji czarnogórskiej na szkodę dynastji Obrenowiczów są zmyślone i nie powinny być brane zupełnie w rachubę przy ocenianiu sytuacji w Serbji — nie wzbudzi chyba w nikim nadmiernego zaufania.

## Pruska rada stanu.

Dzienniki niemieckie podają program obrad „ściślejszego zebrania" pruskiej rady stanu. Program ten brzmi, jak następuje:

I. W kwestji podniesienia cen produktów rolnych.

1. Podniesienie cen zboża. Za główną przyczynę przesilenia rolnego uważane jest obniżenie cen zboża. W interesie podniesienia cen interesanci poczynili propozycje oparte na zmonopolizowaniu handlu zbożem i chlebem.

Obecnie wysunięto na pierwszy plan następujące propozycje:

*a)* Zmonopolizowanie handlu zbożem zagranicznem, połączone z ustanowieniem cen na podstawie cen przeciętnych z ostatnich 40 lat.

*b)* Monopol handlu zbożem zagranicznem i krajowem.

*c)* Skontyngentowanie (tj. określenie ilości) dowozu zboża zagranicznego.



---

45)

## DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

**JERZEGO OHNETA.**

(Ciąg dalszy.)

— I cóż? Cendrin, czy wyjaśnienia, których udzielił ci Larcque, pozwalają, przypuszczać, że wynalazek nasz okaże się ważnym i użytecznym?

— Naturalnie jest prosty, praktyczny i z pewnością będzie miał szerokie zastosowanie...

— W takim razie, ponieważ ty, kochany Larcque, poniosłeś połowę trudu, podzielisz więc i zyski... Postaramy się o patent na imię Herbelin'a i Larcque'a.

Młody człowiek pobladł i chwytając dłoń swego zwierzchnika, zawołał:

— To za wiele!.. nie mogę tego przyjąć! To pan sam wszystko wymyśliłeś, ja tylko wypełniałem twoje rozkazy...

— Ty zastosowałeś myśl moją w praktyce i ulepszyłeś niejedno... Zresztą, mój przyjacielu, ty jeden byłeś przy mnie w chwili niebezpieczeństwa, bo ty jeden miałeś do tego prawo. Dzisiaj zapewniam ci świetną przyszłość i majątek; wiem o tem, ale cieszę się, że uczynić to mogę, bo jesteś dzielnym człowiekiem, kochany Laroque. Oddaję ci dzisiaj to, co niegdyś ojciec Cendrin'a i jenerał Perignon uczynili dla mnie, gdy byłem tak samo biednym jak ty... Życzę ci, abyś z tego korzystał i był szczęśliwym.

— Należy się spodziewać, że tak będzie — dodał Cendrin, od kilku chwil przyglądający się bacznie Cesi, której oczy błyszczały teraz radością. — Są ludzie, którym się wszystko udaje! I sprawiedliwości staje się zadość, jeśli w isto cie ludzie ci na to zasługują.

VII.

Pewnego poranku, kiedy baron Rheinsfeld był w najgorszym humorze straciwszy cały szereg nagród, na które liczył z pewnością, margrabia Condottier chcąc go pocieszyć, oświadczył mu, że dopóty wartość koni jego będzie wątpliwą, dopóki nie pomieści stadniny swojej w odpowiedniejszem miejscu.

— Sam pojmujesz, kochany przyjacielu, że w posiadłości twojej w Chantilly trudno jest zaprowadzić wzorową hodowlę koni. Dziwię się doprawdy, że taki magnat, jak ty, nie postarał się dotąd o takie pomieszczenie dla swojej stadniny, gdzieby był tor, na którym możnaby trenować odpowiednio wyścigowców! Nie zależy ci na tem, czy wydasz trochę mniej lub więcej, a znosić musisz teraz takie niewygody.

— Znajdź mi posiadłość, któraby odpowiadała wszystkim wymaganym warunkom, a kupię ją w tej chwili...

— Trzeba było kupić Chamant w roku zeszłym... Ale i teraz można znaleźć coś lepszego nawet i za mniejszą cenę.

Rezultat tej rozmowy był taki, że baron Rheinsfeld za namową Daniela kupił czterysta hektarów pola, łąk i lasów, przynależnych do zamku Montvilliers, a położonych nad brzegiem Lironu i graniczących z jednej strony z posiadłością Herbelina, z drugiej, z folwarkiem Neuville. Dawid nie przywiązywał najmniejszej wagi do sprzedaży tej ziemi; nazwisko barona Rheinsfelda'a było mu zupełnie obcem. Ludwika zaś nie słyszała nawet o przyjaźni barona z Danielem, gdyż margrabia ciągnął wprawdzie zyski z zażyłych stosunków z sportsmenem, ale chwalić się tem nie lubił. Udało mu się wziąć od barona za Montvilliers dwa razy tyle, ile warte było to zrujnowane zamczysko. Baron urządził tu wzorowe stajnie, a na łąkach, ciągnących się wzdłuż brzegów rzeki, uganiała stadnina, z 200 koni złożona, z których wyrość mieli kiedyś zwycięzcy we wszystkich wielkich biegach przyszłości.

Condottier, zamieszkawszy tak blisko posiadłości pani Herberlin, nie starał się zbliżyć do kobiety, która kochała go tak namiętnie. Serce tego egoisty umiało zapominać w jednej chwili tych, których kochać nie miał już interesu. Nie zwykł był pielęgnować bezużytecznych uczuć i po wszystkich jego namiętnościach, z których niejedno miało tragiczny koniec, nie pozostało w umyśle jego najlżejsze wspomnienie. Z początku urządzenie stajni wyścigowej w Montvilliers absorbowało go tak dalece, że całemi tygodniami nie pokazywał się w Paryżu, wstawał ze świtem i całe dnie spędzał na ćwiczeniu koni, kładł się wcześnie, bo wieczory wydawały mu się nieznośnie długiemi, a sen odświeżał mu delikatną cerę Bawił go kontrast między jego obecnem samotnem życiem, a światowym wirem, w jakim się zwykle obracał. Pewnego dnia zatelegrafował do Rheinsfeld.

„Powinieneś przyjechać na dwa tygodnie do Montvilliers, a przekonałbyś się, jakby ci to dobrze zrobiło. Mamy tu doskonałą wodę, która wyśmienicie służy twoim źrebakom, a z pewnością i tobie odrestaurowałaby żołądek. Po obiedzie grywalibyśmy w pikietę po dziesięć sous punkt, a ponieważ grasz gorzej odemnie, mógłbym wygrać od ciebie dwieście do trzystu ludwików co wieczora, co ożywiłoby znakomicie nasze sam na sam. Jeśli chcesz, możesz przywieść ze sobą Marjettę de Fontenoy; moi przodkowie spoglądać na nią będą łaskawie ze swoich portretów, jestem przekonany, że ona powita mnie z przyjemnością." Baron przyjechał, spędził czterdzieści ośm godzin ze swoim ulubieńcem, zachwycał się urządzeniem stajen, przemoczył sobie nogi na łąkach, wskutek czego dostał kataru i przyjechał leczyć się do Paryża, prosząc Daniela, by nie siedział długo w tak wilgotnej okolicy. Ale Condottier, który nie ukończył jeszcze swego dzieła i nie miał interesu spieszyć się z wyjazdem ze wsi, gdzie robił oszczędności, był głuchym na prośby barona i pozostał w Montvilliers.

Ponieważ jednak wieczory stawały się coraz dłuższe, więc nudził się i naturalnym biegiem myśli jego zaczęły zwracać się ku pani Herbelin. Była tak blisko niego, a on tak daleko od zwykłych rozrywek, że zajął się znowu opuszczoną i przyszła mu chęć dowiedzenia się, co się z nią dzieje. Postanowił uczynić to osobiście, gdyż z właściwą sobie dyskrecją, nie lubiał wtajemniczać obcych w swoje miłostki. Poszedł więc na zwiady na granice ziem barona i znalazł się nad Lironem, na którego przeciwległym brzegu wznosiły się olbrzymie drzewa parku Saint Sauveur. Z strzelbą na ramieniu dla upozorowania swojej wycieczki, zwidzał granice posiadłości, dojrzał nawet na końcu szerokiej alei dach zamku, rysujący się wyraźnie na niebie, ale nie zobaczył żywego ducha, nie usłyszał ludzkiego głosu. Wszystko wydało mu się martwem, jakby krążył około zamku uśpionej królewny. Nazajutrz pojechał konno drogą wiodącą z Beauvais, minął Neuville i dotarł aż do żelaznej bramy, zamykającej obszerny dziedziniec okalający zamek Saint Sauveur. Wszędzie ta sama cisza i spokój. W oknach i na dziedzińcu nie widać było ani mieszkańców zamku, ani służby; zamek robił wrażenie pustyni. Margrabia zwolnił bieg swego wierzchowca i wzdłuż muru otaczającego park, podnosił się od czasu do czasu na strzemionach i zapuszczał wzrok w głąb ogrodu, w nadziei, że może gdzie na zakręcie ścieżki, dojrzy spacerującą panią zamku. Ale gaje były puste, sroki tylko przestraszone hałasem w cichym zwykle zakątku wznosiły się z krzykiem w powietrze, podczas kiedy króliki przyczajone na konarach drzew, przyglądały się z ciekawością temu niezwykłemu gościowi. Margrabia powrócił do Montvilliers zaciekawiony i ośmielony brakiem wszelkiego dozoru, który pozwalał wchodzić do parku, jak do swego własnego. Od strony łąk nie było nawet rowu, a i Liron nie mógł być uważany za prawdziwą zaporę. U bramy nie było stróża, strażnicy nie strzegli lasu, gdyż prawo polowania nie było zastrzeżone i nikt tu nigdy nie strzelał; służba najęta była wewnątrz zamku i rzadko oddalała się od domu. Daniel mógł więc łatwo wejść do parku, zabłąkać się w labiryncie ścieżek i podsunąć się aż pod sam dom. Jeśliby spotkał kogo ze służby, mógł się zapytać o drogę do Neuville, jeśli samego pana domu, mógł wytłumaczyć się i przeprosić, że tak daleko zapuścił się w jego posiadłość. W razie spotkania się z panią Herbelin, miał dosyć wymówek na wytłumaczenie tej wycieczki, a najgorsza z nich, powinna się jeszcze wydawać doskonałą. Z szczególną łatwością Daniel zapominał o strasznych okolicznościach, które towarzyszyły zerwaniu jego z panią Herbelin, a pamiętał jedynie o namiętnej miłości, którą miała dla niego. Cofając się myślą wstecz, widział młodą kobietę, słodką, czułą i serdeczną, taką, jaką ją widywał przed gwałtownem z nią pożegnaniem.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

d) Opodatkowanie zboża importowanego podatkiem różniczkowym.

e) Wprowadzenie państwowego monopolu wyrobu i sprzedaży chleba.

f) Zakup zboża przez państwo i zmielenie go na mąkę w młynach państwowych.

Zachodzi pytanie: Czy propozycje te zapewnią osiągnięcie pożądanego celu? Czy można je przeprowadzić w praktyce?

2. Podniesienie cen cukru i spirytusu. Jakich środków należy użyć dla zwalczenia obecnego przesilenia w przemyśle cukrowym i dla zwalczenia obecnego przesilenia w przemyśle cukrowym i dla poprawienia sytuacji gorzelnictwa?

II. Środki w dziedzinie polityki monetarnej.

Jakie wnioski należy wyciągnąć z obrad komisji zwołanej w kwestji srebra, mianowicie czy należy chwycić się w obecnej chwili jakichkolwiek środków dla podniesienia cen srebra?

III. Srodki, mające na celu obniżenie kosztów produkcji rolnej i ułatwienie zbytu płodów rolnych.

a) Czy zaleca się obniżenie kosztów przewozu na dalsze odległości?

b) Czy z takiego ewentualnego obniżenia należy wykluczyć pewne produkta rolne?

c) Czy należy obniżyć opłaty pobierane na kanałach i innych drogach wodnych od przewozu produktów rolnych?

IV. Kwestja ograniczenia ruchu robotników rolnych i zapewnienia rolnictwu sił roboczych.

Popieranie parcelacji.

IV. Organizacja kredytu dla rolników.

Czy wystarcza kredyt obecny rzeczowy i osobisty, czy też należy zaprowadzić reformy? Mianowicie:

1. Czy zaleca się ograniczenie kredytu rzeczowego (hipotecznego) na korzyść osobistego, ewentualnie w celu obniżenia w ogóle zadłużenia ziemi?

2. Czy zarządzeniem pewnych środków w dziedzinie kredytu można usunąć obecne nadmierne obdłużenie?

3. Czy istniejące instytucje kredytu ziemskiego wystarczają na potrzeby rolnictwa zarówno co do rozmiarów, jako i co do warunków kredytu?

4. Czy należy pomyśleć o wytworzeniu zupełnie nowych instytucyj kredytu ziemskiego, czy też rozwinąć istniejące?

5. Czy obecny kredyt meljoracyjny jest wystarczający, czy też potrzebną jest reorganizacja tego kredytu, ewentualnie przez zapewnienie dlań pierwszeństwa przed długami już zahipotekowanemi?

Do każdego z wymienionych powyżej przedmiotów wyznaczono po 2—3 referentów, którzy oczywiście dokładniej od innych z daną kwestją się obznajmią.

Donosiliśmy już, że na obrady rady stanu powołano pewną liczbę osób, które nie zostały członkami stałej instytucji rady stanu, lecz tylko w obecnych jej obradach udział wezmą.

Otóż agrarjusze niebardzo są zadowoleni z wyboru tych zaproszonych. Organ Stoeckera *Das Volk*, pozostający w bliskich stosunkach ze „Związkiem rolników“ irytuje się mocno o to, że w gronie zaproszonych znajdują się zdeklarowani przeciwnicy wniosku monopolistycznego hr. Kanitza i zwolennicy waluty złotej, że natomiast nie ma ich w gronie p. von Plotza, przewodniczącego związku rolników.

To też *Volk* patrzy dosyć pesymistycznie — ze swojego stanowiska — na ewentualny wynik obrad rady stanu i pisze:

„W kołach parlamentarnych niewiele się spodziewają po radzie stanu, mianowicie ze względu na stanowisko, jakie cesarz zajął wobec wniosku hr. Kanitza, o którym podobno na obiedzie u naczelnego prezesa Achenbacha bardzo drastycznie i ostro się wyraził. W ostatnich czasach podobno też minister spraw wewnętrznych, von Koeller zganił hr. Stolbergowi, iż oświadczył się za wnioskiem hr. Kanitza“.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki**

**Djarjusz lwowski.**

Piątek 8. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Barkarola“ i „Ciepła wdówka.“ Początek o godzinie 7. wieczorem.

**Nekrologja.** Słynny archeolog angielski sir Henry Rawlinson, zmarł w Londynie w 85 r. życia skutkiem influency. Położył on wielkie zasługi przez badania swe w okolicach Niniwy i Babilonu, gdzie wespół z kilkoma kolegami odcyfrował wiele napisów klinowych, sięgających epoki rozkwitu monarchji asyryjsko babilońskiej. Rawlinson przez długie lata funkcjonował jako konsul niemiecki na Wschodzie, później zaś zasiadał w parlamencie i indyjskiej radzie stanu. — Manius Jokai *jun.*, bratanek słynnego pisarza węgierskiego, zmarł w 35 roku życia w Budapeszcie.

**Kalendarz.** Piątek (8.): Jana Bożego. Wschód słońca o godzinie 6 minut 36, zachód o godzinie 5. minut 48.

**Na walnem zgromadzeniu** towarzystwa politechnicznego przedłożył wydział sprawozdanie ze swych czynności całorocznych. Przytaczamy ważniejsze szczegóły: Sprawozdanie wydziału zarządzającego z radością konstatuje objawy początkowe odrodzenia ekonomicznego kraju, wskutek czego technicy znajdą rozległe pole, aby udowodnić prawdziwie cywilizacyjnego znaczenia techniki w społeczeństwie, a towarzystwo stanie się prawdziwem ogniskiem wiedzy i umiejętności technicznej. Liczy ono obecnie pięciu członków honorowych, jednego członka dożywotniego i 627 członków zwyczajnych. Wykreślono pewną liczbę z powodu „konsekwentnego“ niepłacenia wkładek, skąd znaczne urosły zaległości. Na prowincji funkcjonuje 18 reprezentantów. Z szeregu czynności towarzystwa (udział w wystawie, zjazdach, wykładach, konferencjach, projektach i delegacjach), najważniejszą wydaje nam się propozycja, uczyniona radzie miejskiej, względem organizacji stałych wystaw przemysłowych przy współudziale gminy i przy pomocy funduszu przeznaczonego na budowę domu własnego. Propozycja ta ugrzęzła w komisji przemysłowej rady miejskiej tak, że dotąd nie przyszło do żadnego porozumienia. We funduszu obrotowym miało towarzystwo dochodu 4521 zł. 64 ct., a wydatków 2389 zł. 88 ct., oprócz kosztu wydawnictwa *Czasopisma technicznego* (2122 zł. 86 ct.) Fundusz żelazny ma 1545 zł., fundusz konkursowy im. barona Gostkowskiego 699 zł., fundusz zjazdowy 909 zł., fundusz budowy domu 6203 zł. 67 ct. Zaległości wkładkowe dosięgły nieproporcjonalnej wysokości 5127 zł. 71 ct. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości udzielając wydziałowi absolutorjum. Następnie rozprawiano nad sposobami ściągnięcia i uniknięcia na przyszłość takich zaległości, tudzież pomnożenia funduszów towarzystwa.

**Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało koncepistów pocztowych Jana Popowicza i Wincentego Tournelli'ego komisarzami pocztowymi, pierwszego dla dyrekcji poczt i telegrafów galicyjskich we Lwowie, drugiego dla Czerniowiec.

**Kłopot ze srebrem.** We wczorajszym artykuliku omawiającym kłopot, jaki sprawiają publiczności nowe korony, zaszła pomyłka. Otóż kasy rządowe obowiązane są przyjmować od stron korony za dwadzieścia pięć zł. to jest 50 koron, a nie jak mylnie wydrukowano „5 koron“. Na odwrót zaś i publiczność z kas rządowych nie jest obowiązaną więcej przyjmować koron jak 50.

**Poufne zgromadzenie budowniczych** celem omówienia sprawy ukonstytuowania się w stowarzyszenie i zwołania w najbliższym czasie walnego zgromadzenia, odbyło się onegdaj. Na zebraniu tem wyrażono ubolewanie, że wolno wykonywać przemysł budowlany osobom niepowołanym i partaczom i postanowiono na walnem zgromadzeniu postawić wniosek o wysłanie do rady państwa petycji, domagającej się zmiany ustawy budowniczej i ustawy z 26. grudnia 1894. W sprawie tej przemawiali: Cybulski, Sułkowski, Ertel, Kowalczuk, Podhorodecki i inni.

**Do „czarnej księgi“** lokatorów we Lwowie, wciągnięto — jak się dowiadujemy z ostatniego sprawozdania z posiedzenia zarządu Towarz. realnościowego — ośmiu niesumiennych najemców i jedną denuncjantkę zawodową.

**Epilog** głośnego w swoim czasie przedstawienia amatorskiego w Przemyślu, którego ofiarą padł śp. Tadeusz Czyński, pchnięty sztyletem w pierś przez Wł. Solskiego, rozegrał się 4. bm. przed sądem karnym przemyskim. Prokuratorja oskarżała p. Solskiego o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia, a trybunał zasądził go na miesiąc aresztu.

**Złapał się!** Przed tutejszym gmachem sądowym aresztowano jakiegoś żyda za burdę, wyprawioną portjerowi skutkiem tego, że tenże nie chciał go wpuścić bez biletu do sali rozpraw. Aresztowany został skazanym za kompliment, powiedziany portjerowi, na 24 godzin aresztu, nie spodziewając się atoli, że kara natychmiast zostanie wykonaną, chciał urządzić figla i podał, że się nazywa Wilhelm Koller i jest szynkarzem z Winnik. W chwilę po zamknięciu owego wrzekomego Kollera w areszcie, przyszedł jakiś współczujący kuzynek jego z prośbą, aby uwolniono Anczera B., szynkarza z Kozielnik, i ofiarował się zapłacić za niego karę. Zbytek troskliwości zdradził więc nazwisko awanturnika i Anczer B., po odsiedzeniu 24 godzin aresztu, będzie jeszcze karanym za wprowadzenie w błąd władzy przez podanie fałszywego nazwiska.

**Dar.** Cesarz udzielił gminie Mizuń stary, w powiecie doliańskim, dla tamtejszych pogorzelców zapomogę w kwocie 300 zł.

**Influenca**, której epidemja zaczyna przybierać podobne rozmiary, jak w roku 1889/90, groży się już i we Wiedniu, na szczęście jednak charakter jej, jak dotąd, nie jest złośliwym. Skutkiem tego najazdu, życie towarzyskie w naddunajskiej stolicy uległo formalnej stagnacji. Jako najlepszy środek przeciw influency i groźnym jej następstwom, uchodzi dotąd koniak, zwłaszcza z mlekiem, lub szczawami, jak: szczawnicką, gieshüblerską, selterską itp.

**Z Riwiery.** Pod dniem 5. bm. piszą z Nicei: Wczoraj dziwne figle wyplatała nam aura. Przez cały dzień słońce przypiekało, jak w lecie, wieczorem zerwała się burza z gradem, a w nocy upadł śnieg obfity.

**Egzekucja.** W Szatmar powieszono dnia 5. bm. mordercę Pawła Francza. Delinkwent szedł na śmierć z niezachwianym spokojem, zapewniając do ostatniej chwili, że czuje się niewinnym.

**Surowica antidyfteryczna.** Na posiedzeniu dolno-austrjackiej rady sanitarnej we Wiedniu d. 25. z. m. zdawał sprawę prof. dr. R Paltauf z postępów w zakresie produkcji surowicy antidyfterycznej w szpitalu Rudolfa. Ogółem poddano immunizacji 14 koni. U sześciu z nich immunizacja doszła do tego stopnia, iżej można już było z krwi ich urobić surowicę, która też oddana do użytku szpitali dziecięcych okazała się wcale skuteczną. Liczba immunizowanych koni zostanie niebawem zwiększona do takich rozmiarów, że surowicą zaopatrywać będzie można wszystkie szpitale wiedeńskie.

**Eksplozja.** Z Berna doneszą, że w browarze w Morawetz eksplodował kocioł, wskutek czego pięć osób odniosło ciężkie pokaleczenia. — Dwoje poranionych dzieci umarło.

**Pożar w teatrze.** Z Lincu donoszą, że podczas onegdajszego przedstawienia w teatrze tamtejszym wybuchł pożar w garderobie, znajdującej się na podwórzu. Pożar ugaszono szybko. Publiczność zebrana w amfiteatrze, dowiedziawszy się o pożarze, w pierwszej chwili bardzo się zaniepokoiła. Przedstawienie przerwano, a wszyscy widzowie wyszli cało z teatru.

**Wybuch gazów.** W kopalniach Soleil koło Coronady wybuchł pożar. Dwadzieścia jeden górników udusiło się.

**Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o godz. 3 popołudniu w domu pod l. 22. przy ul. Rzeźnickiej. Powodem było zajęcie się sadzy, skutkiem zbyt silnego napalenia w piecach na pierwszem piętrze w mieszkaniu Mozera Süssmana.

**Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj rano zażyła trucizny w zamiarze pozbawienia się życia akuszerka R. Schubertowa, licząca lat 39, wdowa, bezdzietna, a zamieszkała przy ulicy Dąbrowskiego pod l. 1. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza, wywołana brakiem zajęcia, od dwu miesięcy bowiem S. nigdzie nie była wzywaną. Nadto gospodarz, któremu była winna za czynsz, domagał się natarczywie niszczenia zaległości, groził, że wyrzuci ją z mieszkania, a wczoraj właśnie wyprawił jej awanturę, po której S. targnęła się na własne życie. Zawezwana stacja ratunkowa udzieliła jej pierwszej pomocy i pozostawiła chorą w domu pod opieką krewnych.

**Śmiała kradzież.** Z szafy, stojącej w sieni domu pod l. 20 w Rynku, skradziono wczoraj w nocy, prawdopodobnie nad ranem, 40 par obuwia damskiego łącznej wartości 160 zł. Złodziej dostał się do wnętrza szafy po rozbiciu kłódki.

**Nieostrożna jazda.** Wczoraj o godzinie 10. przed południem na skręcie ulicy Akademickiej w Żółkiewską, najechał parobek Władysław Sokołowski na przechodzącą tamtędy wyrobnicę Franciszkę Zawalińską. Obalona na ziemię, biedna kobieta doznała tak silnych obrażeń kopytami końskiemi na piersiach, rękach i nogach, że musiano ją odesłać do szpitala.

**Na dochód stypendjum** imienia M. Kopernika odbędzie się jak corocznie wieczór uroczysty staraniem młodzieży politechnicznej. Współudział przyrzekła śpiewaczka koloraturowa panna Marja Kozłowska, pp. Teodor Pollak, profesor Sladek, „Lutnia“, co w połączeniu z amatorskiemi siłami młodzieży złoży się na zajmujący i artystycznie piękny program koncertu. Wieczór ten, budzący ogólne zainteresowanie się muzykalnej publiczności, odbędzie się w poniedziałek dnia 11. b. m. w wspaniałej auli politechniki.

Bilety (nawiasem mówiąc po bardzo umiarkowanych cenach) są do nabycia w biurze towarzystwa bratniej pomocy na technice.

**Staraniem** towarzystwa prawniczego odbędzie się we wtorek dnia 12. b. m. w lokalnościach kasyna miejskiego muzykalno-wokalny koncert.

**Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“** mogą nabywać (o ile zapas starczy) humorystyczny Kalendarz „Śmigusa“ na r. **1895** po zniżonej cenie **30** ct. za egzemplarz.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie „Barkarola“, obrazek dramatyczny w 1 akcie Marjana Gawalewicza. Pierwszy występ p. Helena Palko; zakończy po raz czwarty „Ciepła wdówka“, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego; jutro w sobotę „Carmen“, opera w 4 aktach Bizet'a. Pierwszy gościnny występ p. Elwiry Colonnese, oraz występ panny Salomei Kruszelnickiej, pp.: Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego.

**Koncert.** Urządzona onegdaj na cel dobroczynny produkcja muzyczna, dała nam sposobność po raz wtóry usłyszeć pannę Marję Kozłowską, obok zaś niej, znane doskonale we Lwowie siły artystyczne, jak pp.: Wolfsthal, dr. Czerny i p. Wołoński, oraz debiutanta na estradzie p. Augusta Boraczka. P. Kozłowska zbierała główne honory wieczoru, darzona nieustającemi oklaskami za pięknie odśpiewaną arję z „Łucji“ i polskie piosenki, w czem dużo biegłości głosowej i naturalnego wdzięku interpretacji rozwinęła. P. Wolfsthal i dr. Czerny wytrawni lwowscy koncertanci, spotkali się, jak zawsze, z uznaniem publiczności (wczoraj bardzo licznie zebranej, a p. Woleński deklamacją swą, pełną zapału i artyzmu, sprawił wielkie wrażenie. Pierwszy występ basisty p. Boraczka, uwieńczony był bardzo pomyślnym rezultatem, młody bowiem śpiewak mimo wielkiej tremy, pieśni obydwie odśpiewał czysto, muzykalnie i poprawnie, a zwłaszcza pieśń Schumana „Dwaj grenadjerzy“. Występ ten, jakkolwiek tylko w szczupłych granicach numeru koncertowego zamknięty, daje chlubne świadectwo p. Fuchsowi, nauczycielowi młodego śpiewaka.

Całość koncertu, urządzonego pod kierownictwem p. Neuhausera (i przy tegoż akompaniamencie) robiła wrażenie ze wszechmiar dodatnie.

**Onegdajsza próba** generalna „Mojżesza“, zgromadziła w sali Towarzystwa muzycznego bardzo wielką ilość osób, które z wielkiem zajęciem przysłuchiwały się nieznanemu dziełu Rubinsteina. Jak wiadomo, wykonane ono będzie w piątek w sali Domu narodnego o godz. 7 wieczorem.

# Z Izby sądowej.

**Lwów** 5. marca.

(*Cavaleria rusticana*).

Z przesłuchanych dwudziestu kilku świadków zasługują na podniesienie tylko stanowcze zeznania Krzysztofa Biernacika, który widział jak Jan Smolnicki przybiegłszy w chwili, kiedy Kazimierz Kościelecki, Józef Smolnicki i Agnieszka Kościelecka na ziemi szamocąc się leżeli, ściągnął Józefa kołem. Wówczas wszyscy zerwali się, Józef podbiegł z Agnieszką w jedną stronę i tu wykonali umówioną scenę wołania o ratunek.

Jan Smolnicki pochwycił wówczas Kościeleckiego, który przeczuwając, co się święci, zostawił mu opończę, a sam zaczął umykać, ale Jan dosięgnął go kołem po głowie i uderzył tak silnie, że mordowany, wydawszy przeraźliwy okrzyk, zatoczył się. Biernacik zdjęty strachem, umknął i słyszał tylko, jak dalsze razy szybko po sobie następowały i jak Kościelecki zaczął wnet charczeć. Inni świadkowie częścią z obawy przed Smolnickimi, jako znanymi zabijakami, częścią z powodu ciemności nie zbliżali się i niczego wyraźnie nie widzieli.

**Tarnopol** 5. marca.

(*Proces tarnopolski. Drugi dzień rozprawy.*)

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem oskarżonego Jana Włoska, który pozostaje na wolnej stopie.

Po odczytaniu mu oskarżenia oświadcza Włosek, że do żadnego stowarzyszenia nie należał, ani na żadnych zebraniach nie bywał.

Przew.: Urban i Rembisz zeznają, że pana widywali.

Osk.: Rembisz nie mógł mnie widywać, ani też Urban.

Przew.: Inni oskarżeni zeznali, żeś pan należał do stowarzyszenia i uczęszczał na zebrania, raz n. p. z Krompem, Spielvoglem i Włoskiem Stan.

Osk.: Do tego stowarzyszenia nie należałem.

Prok.: Ale o istnieniu stowarzyszenia pan wiedziałeś?

Osk.: Nie. Obcowałem z wymienionymi, ale jako z kolegami, nieraz uczyliśmy się razem. Gdzie to miało miejsce, nie pamiętam. Nikt nie starał się mnie wciągnąć do żadnego spisku.

Prok.: Słyszałeś pan kiedy o „Kółku przyjaciół oświaty“?

Osk.: Nie.

Prok.: Nie nazywałeś pan kogo „stańczykami“?

Osk.: Słyszałem takie miano, ale przy jakiej sposobności, nie wiem.

Obr. dr. Soroń: Czy wie pan, kto to był Stańczyk?

Osk. nie odpowiada.

Prok. żąda odczytania zeznań oskarżonego, złożonych w śledztwie.

Obr. Rosenfeld sprzeciwia się temu wnioskowi, ponieważ oskarżony tak w śledztwie, jak teraz, wypiera się, jakoby należał do stowarzyszenia tajnego.

Trybunał po krótkiej naradzie oświadcza się za wnioskiem obrony.

Następny oskarżony, Stanisław Włosek, zeznaje: Do związku tajnego nie należałem. W śledztwie zeznawałem pod presją; byłem pierwszy raz w sądzie i czyniłem, jak mi kazał sędzia śledczy. — Oskarżony cofa następnie wszystkie swe zeznania, poczynione w śledztwie.

Prok.: Może pan nie należałeś do związku, ale uczęszczałeś na jakieś zebrania?

Osk.: Nie.

Prok.: Znasz pan Kobaka? Bywałeś pan na Zarudziu? — Osk.: Nie. — Obr. Rosenfeld: W jaki sposób pana sędzia śledczy badał? — Osk.: Czy należałem do związku, mającego na celu oswobodzenie itd. — Obrońca dr. Landau: Czy spodziewałeś się pan uwolnienia na podstawie zeznań? — Osk.: Tak jest. Tak przynajmniej obiecywał mi sędzia śledczy.

Prok.: Pan siedziałeś dwa miesiące w więzieniu, mogłeś pan zatem odwołać to, coś pan mówił, skoro uwolnienie nie następowało. Osk.: Nie zastanawiałem się nad tem, co mówić. Pan sędzia mówił mi, że mnie uwolni, jeżeli będę potwierdzał to, o co mnie pytał. Prok. stawia wniosek na odczytanie zeznań oskarżonego, poczynionych w śledztwie. Obr. dr. Rosenfeld sprzeciwia się znowu temu wnioskowi.

Wprowadzają oskarżonego Marcina Wojnarowicza djetarjusza sądowego.

Przew. odczytuje mu ustęp aktu oskarżenia, odnoszący się do niego. Osk.: Do żadnego stowarzyszenia nie należałem. Na pytania sędziego śledczego odpowiadałem potakująco, bo spodziewałem się w ten sposób zostać uwolnionym. Prok.: Dziwię się, że panowie teraz jednej i tej samej taktyki się trzymacie. Wobec tego żądam odczytania aktów śledczych.

Następuje przesłuchanie oskarżonego Kazimierza Balickiego, który również zaprzecza, jakoby należał do jakiego stowarzyszenia. Prok.: Urban i Rembisz zeznali, że pana na zebraniach widzieli. Osk.: W takim razie mówili nieprawdę.

Jeden z członków trybunału: Należałeś pan do Towarzystwa przyjaciół oświaty? Osk.: Tak i być mogło, że tam może mnie widziano. Byłem także członkiem „Sokoła“.

Ten sam członek trybunału: Czy nie schadzaliście się tak po kilku razem, by przeczytać coś, lub pomówić? Osk.: Nie. Prok.: Czy Rembisz i Urban są panu znani? Osk.: Nie. Obr. dr. Landau: Czy znasz pan bliżej Rembisza? Powiedziałeś pan w śledztwie, żeś go unikał. Osk.: Nigdy nie żyłem ze studentami.

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Karola Krompa. Mówi on: Zeznawałem w śledztwie na moich kolegów, bo spodziewałem się za to uzyskać wolność. Sam jednak nigdy nie należałem do stowarzyszenia, ani nie brałem udziału w zebraniach. Zaprzeczam, jakobym kiedykolwiek przychodził do stowarzyszenia, bo nie należałem do niego.

Osk. August Tchórzewski: Nie tylko nie należałem, ale nawet o istnieniu jakiegokolwiek stowarzyszenia nie widziałem. Co do obciążających mnie zeznań, to świadek Rembisz się myli, jak również myli się, twierdząc, że widział mnie w dniu założenia czytelni w Petrykowie.

Osk. Józef Karol Spielvogel: Do żadnego stowarzyszenia nie należałem, na zebrania nie uczęszczałem, ani o istnieniu stowarzyszenia nie wiedziałem.

Pan prokurator opiera oskarżenie mnie na tem, że dwa razy wezwany do świadectwa, chcąc się uwolnić z więzienia, zeznałem, że należałem do tego stowarzyszenia. Było to zmyślonem kłamstwem, czyniłem to pod naciskiem i pod wpływem obietnic sędziego śledczego. Prok. stawia ponownie wniosek, ażeby akta śledcze wszystkich zeznających w ten sposób oskarżonych zostały odczytane.

Osk. Adam Klimesz, zaprzecza wszystkiemu, jak powyżsi. Prok.: Kiedy byłeś pan w śledztwie pierwszy raz przesłuchany? Osk.: W pierwszych dniach września, po aresztowaniu. Prok.: Przyznałeś pan wtedy, że należałeś do stowarzyszenia. Osk.: Tak jest ale tak nie było. Obr. dr. Soroń: Czy pan także w towarzystwie żandarma dostałeś się do sędziego? Osk.: Tak jest. Obr. dr. Rosenfeld: Czy do Tow. przyjaciół oświaty należałeś pan? Osk.: Nie, bo byłem wtedy uczniem. Jeden z przysięgłych: Byłeś pan wzburzony podczas pierwszego przesłuchania u sędziego śledczego? Osk.: Tak jest.

Osk. Bolesław Kobak zaprzecza, jakoby należał do stowarzyszenia i uczestniczył w zebraniach. Na Zarudziu nie mieszkał, lecz u rodziców; z innymi oskarżonymi komunikował się o tyle, o ile byli jego kolegami szkolnymi.

Osk. Stanisław Duszyk (obecnie żołnierz), zaprzecza, jakoby należał do stowarzyszenia lub uczestniczył w zebraniach i kółkach. Słuchał ojca, który zasadniczo przestrzegał, by w domu się z kolegami uczyć.

Osk. Józef Moskwa dementuje zeznania Urbana i Rembisza tem, że miały być kółka gimnazjastów, seminarzystów i rzemieślników oddzielne, przeto Rembisz i Urban nie mogli o należących wrzekomo do kółka gimnazjastów, a więc i o nim świadczyć. Dziwnie zgadzają się przeto ich zeznania. Dziwnem wydaje się oskarżonemu i to, że jakkolwiek świadkowie przyznali, że sami do stowarzyszenia należeli, sąd pozostawił ich na wolnej stopie. Inni siedzieli, bo milczeli, a oni chodzili wolni... chociaż przykro by nam było, gdyby oni mieli być towarzyszami naszymi. Dziwi mnie to bardzo, że instytucja sądowa, która ma stać na straży moralności.. (*Przewodniczący przerywa mu.*) Indywidua takie włóczą się na świecie, a my jesteśmy oskarżeni. Lecz tak dobrze, bo nie godzi się, by tacy ludzie dzielili naszą niedolę — takie indywidua na niskim stopniu moralności. To, co powiedziałem, jest tylko dla mej obrony.

Prok. zapytuje oskarżonego, dlaczego pogardza świadkami?

Osk: Powody przytoczyłem w poprzedniej mowie — przyznali przecież, że przysięgę złożyli i złamali tę przysięgę. To chyba dostateczny powód do wzgardzenia nimi.

Osk. Karol Skielski zaprzecza wszystkiemu, podobnie, jak jego poprzednicy. Na pytanie dra Landaua odpowiada, że był starszym strażnikiem skarbowym, a usunięcie go ze służby zawdzięcza zapewne śledztwu.

Na tem o godzinie 7. wieczorem zakończyło się przesłuchanie wszystkich oskarżonych.

Po ćwierćgodzinnej przerwie przystąpił przewodniczący do postępowania dowodowego.

Ze względu na to, że powołani zostali do rozprawy świadkowie z większych odległości, pominął przewodniczący porządek przesłuchania i kazał przywołać najpierw świadka Marjannę Łomnicką, żonę profesora gimnazjalnego, ze Lwowa.

Niezaprzysiężona, zeznaje, że zależało jej na tem, by młodzież lwowską z przybyłą na wystawę młodzieżą poznańską zbliżyć. Uczyniła też to na wieczorku, danym na cześć gości poznańskich. Odnośnie do danego jej przyrzeczenia, Borzemski i Sawicki nie wygłaszali mów antireligijnych, ani socjalistycznych. Riebenbauer mówił spokojnie. Potem mówił Sawicki, który jest nadzwyczaj nerwowy. Przemowa tegoż nie miała na celu zaburzenia spokoju publicznego. Sawicki sobie z góry zastrzegł, że mówi gorąco. Świadek zeznaje wogóle korzystnie dla obwinionych.

Następny świadek, Damian Eminowicz, słuchacz weterynarji, nie przypomina sobie nic, prosi przeto o odczytanie mu zeznań, jakie poczynił w śledztwie, poczem także sobie nic nie przypomina. Na stawiane mu pytania odpowiada: „Nie wiem dokładnie“ — i wcale nic już nie pamięta.

O godzinie 8. wieczorem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

(*Trzeci dzień rozprawy*).

**Tarnopol** 6. marca.

Dzisiejszą rozprawę rozpoczęto o godzinie 9. rano przesłuchaniem świadka Józefa Opałka, kierownika szkoły ludowej we Lwowie. — Świadek po zaprzysiężeniu zeznaje, iż na bankiecie, urządzonym na cześć Poznańczyków w szkole im. Staszica w dniu 2. sierpnia był obecny. Wygłoszono tam wiele mów, kto i jak je wygłaszał, jest świadkowi niewiadomem, bo trudno mu pamiętać szczegółów każdej mowy jakich w czasie wystawy około 300 słyszał.

Pamięta tylko, że były to mowy gorące, lecz gdy się zważy, że młodzież ta była cały dzień na wystawie i była nieco podochoconą, to łatwo zrozumieć i gorącość mów.

Słów Borzemskiego, wrzekomo w mowie jego wypowiedzianych: „że nie łączy się z tymi, którzy, jak Getritz, wznoszą bezpotrzebnie okrzyk, na cześć cesarza“, świadek nie przypomina sobie, jak również nie pamięta, żeby Borzemski wzywał do zerwania z polityką płaszczenia się. Również okrzyku „*Pereat* Getritz“ wcale sobie świadek nie przypomina. Świadek to samo zeznawał w śledztwie, jakkolwiek nie był specjalnie wzywany, tylko znalazł się u sędziego śledczego w sprawie zupełnie innej — jako rzeczoznawca sądowy pism.

Obr. dr. Soroń: Żądam zanotowania tego szczegółu w protokole.

Wrażenie, jakie odniósł świadek z inkryminowanych przemówień, jest tego rodzaju, że mowy były nacechowane patrjotyzmem, i że żaden Polak powstydzić by się ich nie mógł.

Na zapytanie dr. Soronia odpowiada świadek, że w śledztwie pytał się go sędzia śledczy na podstawie odezw i innych zeznań, które miał na stole nagromadzone, a także na podstawie odezwy dyrekcji policji we Lwowie. Szczegół ten na wniosek dra Soronia zostaje zanotowanym w protokole. Treściwego zeznania świadek w ogóle złożyć nie może, bo nie pamięta, a że obecne zeznania jego nie są w zupełnej zgodzie z zeznaniami w śledztwie, tłómaczy tem, iż sędzia śledczy widocznie notował sobie tylko to, co mu było potrzebnem i omijał podane mu wątpliwości.

Następny świadek Stefanja Wechsler nauczycielka w sem. żeńskim we Lwowie. Na bankiecie wspomnianym była obecną. Z mów wygłoszonych przypomina sobie i to niedokładnie mowę Sawickiego. P. Sawicki zestawiał stosunki wielkopolskie ze stosunkami naszymi i zaznaczał, że gdy tam presja rządu wywołuje kontrpresję — to u nas względna wolność budzi ospałość. Mówił także o ciężarach podatkowych, lecz więcej szczegółów świadek sobie stanowczo nie przypomina. Przemowy Borzemskiego nie słyszała, inni jej tylko mówili, że miał on mówić coś o Getritzu, czy też przeciwko Getritzowi.

Świadek Marjan Łomnicki, profesor gimnazjalny we Lwowie słyszał część mowy Sawickiego. Wprawdzie poglądy, przez niego wygłaszane i zapatrywania jego nie zgadzają się z zapatrywaniami świadka, ale do przemówień tych świadków nie przywiązuje zbytniej wagi, zna bowiem Sawickiego z tej strony, że jest on nerwowym, a jako młody, nie może tem samem mieć jasnego poglądu na sprawy. Innych przemówień świadek nie słyszał, bo nie był w sali, lecz na kurytarzu.

W dalszym toku odczytano zeznanie Kazimierza Zielonki. Wnioskowi prokuratora, by odczytać orzeczenie lekarskie, co do stanu umysłowego oskarżonego Sawickiego, sprzeciwia się cała obrona.

Przewodniczący uwalnia Sawickiego na razie od obecności w sali.

Rozpoczyna się postępowanie dowodowe co do zbrodni zdrady stanu w szczególności u Szeląga. Odczytano kilka pism i sprawozdań poufnych dyrekcji policji we Lwowie.

Osk. Pfützner zabiera głos co do ruchu młodzieży w Tarnopolu. Był to ruch do r. 1890 szynkarsko kręgielniany — po powrocie ze Lwowa postanowiłem obudzić dopiero ruch żywszy. Było to solą w oku ks. Librewskiemu. Z łaski dyrekcji gimnazjum i księży katechetów jestem wiecznym abiturjentem rok trzeci. Co do obcowania z osobami podejrzanej kondnity — to jest kłamstwem. Szeląg bowiem jest młodzieńcem moralnym i uczciwym. — Zmuszony byłem wystąpić z gimnazjum, bo ks. Librewski mówił, że jestem szatanem i że kark mi skręci.

Obr. dr. Soroń stawia wniosek, ażeby zwrócono się po informacje do dyrekcji gimnazjalnej, ewentualnie przesłuchano dyrektora gimnazjum co do zachowania się Pfütznera i co do okoli-

czności, czy Pfützner sam wystąpił z gimnazjum.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi.

Osk. Chwalbiński: Dyrekcja policji mówi nieprawdę, że ja zostałem wybrany do zarządu obwodowego. Ale *wid napasty ne propasty*..

Osk. Szeląg: Ks. Librewski jest niecnym donosicielem dyrekcji pol. we Lwowie. Ks. Librewski — jak to już wspomniał Pfützner — był na 1½ godzinnej audjencji u dyrektora policji we Lwowie.

Przew. wzywa oskarżonego w ostrych wyrazach do porządku i udziela mu nagany.

Następnie odczytano protokół rewizji u Szeląga. Znaleziono u niego: drukarnię, [artykuły dziennikarskie, trawestację hymnu ludowego i t. d. — jak to w akcie oskarżenia wymieniono.

Przew (do Szeląga): Czy to wszystko znaleziono u pana?

Osk. Szeląg: Miałem i po 1 egzemplarzu pism dozwolonych na mocy ustawy.

Dr. Lilien: Czy miał pan i inne pisma.

Osk. Szeląg: To, co znaleziono.

Przysięgły Berhard: Czy miał pan prócz radykalnych, także inne pisma?

Osk. Szeląg: Miałem pisma *Gazetę Lwowską* i *Przegląd*, miałem portrety Kościuszki i paczkę tytoniu — i to wzięto.

Dalej odczytano jeszcze kilka aktów urzędowych, oraz artykuł socjalistycznego *Przedświtu* genewskiego z r. 1890 i korespondencję z Krakowa do *Pobudki* (organ socjalistyczno narodowy, wychodzący w Paryżu).

Na tem o godzinie 1½, odroczył przewodniczący posiedzenie do godziny 4. popołudniu.

W ciągu dzisiejszego popołudniowego posiedzenia przesłuchano świadka Rudolfa Rembisza, którego zeznania najbardziej obciążają oskarżonych. W sali wielkie zaciekawienie. Na odnośne zapytanie odpowiada, że ma lat 23, rodem z Jezierny w pow. złoczowskim, obrz. rz. kat., jest uczniem III. r. seminarjum. Niekarany.

Przew.: Zachodzi potrzeba zaprzysiężenia tego świadka w myśl ustawy.

Obr. dr. Loewenstein imieniem ławy obrońców sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka. Rembisz sam się przyznaje, że był członkiem tajnego stowarzyszenia, a więc w myśl ustawy, jako taki nie może być zaprzysiężonym. Nadto, jak wskazują zeznania odnośnie Chabina, świadek czuje nienawiść do niego i do innych oskarżonych. Wreszcie stoimy wobec precedensu, że świadek złamał już raz złożoną przysięgę, zdradzając kolegów, nie można więc mieć pewności, że i tej przysięgi nie złamie.

Prokurator domaga się zaprzysiężenia świadka, twierdząc, że nie zachodzi w tym wypadku żadna ustawowa przeszkoda. Świadek był wprawdzie członkiem tajnego stowarzyszenia, ale co do tego zaszło już przedawnienie.

Trybunał po krótkiej naradzie uchwala nie zaprzysięgać świadka, a to na podstawie tego, że jest on podejrzany o uczestnictwo w czynie karygodnym. Wobec tego przewodniczący przystępuje do przesłuchania. Rembisz, powołując się na §. 153 p. k., orzekający, iż świadek może odmówić zeznań w sprawie, któraby mu hańbę przynieść mogła — prosi, aby go zwolniono od świadectwa.

Przew. oświadcza, że bez wysłuchania wniosków obrony nie może tego uczynić.

Obr. dr. Soroń prosi o uchwałę trybunału w tej sprawie.

Prok. przyznaje, że świadek może wprawdzie korzystać z § 153. pr. k., ale wzywa go, ażeby pozostał na drodze raz obranej, gdyż inaczej spotka go to, że zarzucą mu tchórzostwo.

Trybunał udaje się na naradę, po której uchwala nie przychylić się do prośby świadka, motywując tem, że akt oskarżenia streścił jego zeznania, a więc dziś cały świat wie już o nich. Hańba czekać go nie może, bo on świadczy tu tylko w interesie kraju, państwa i społeczeństwa. Wobec tego sąd uznaje potrzebę zniewolenia świadka do zeznań.

Na odnośne zapytanie przewodniczącego odpowiada Rembisz: Będę zeznawał.

Przew.: Czy istniał związek?

Świadek: Istniał.

Przew.: Czy pan byłeś członkiem tego związku?

Świadek: Byłem. Spotkałem się pewnego razu z Krzyworączką na ulicy...

Przew.: Krzyworączka określił panu cele związku?

Świadek: Tak. Powiedział mi, że duch polski upadł — trzeba go podnieść i to winna uczynić młodzież. Zabrał mnie następnie do Wojnarowicza do przysięgi. Przed figurą Matki Boskiej kazał mi podnieść rękę i czytał z kartki rotę przysięgi. Następnie odczytał mi obowiązki, jakie bierze na siebie członek związku. Oprócz tego były jeszcze czytane jakieś pisma z arkusza, ale ja tego nie rozumiałem. Była także mowa o tem, że będą dawać składki na skarb narodowy.

Przew.: Byłeś pan tam po raz pierwszy, a więc powinieneś pamiętać dokładnie.

Świad.: Co do statutu, to przypominam sobie, że była tam mowa o nienawiści do Rosji. Czy była także mowa o nienawiści do Austrji, tego sobie nie przypominam. Na zebraniach czytano wspólnie powieści Kraszewskiego.

Przew.: Czy pan był co więcej na tych zebraniach?

Świad.: Palili papierosy, pili herbatę...

Przew.: Gdzie to było?

Świad.: Na Zarudziu, u jakiegoś gospodarza. Nazwiska nie przypominam sobie. Przychodziłem tylko od czasu do czasu na chwilę i to mnie wcale nie interesowało.

Przew.: Czy członkowie luźnie się schodzili, czy razem?

Świad.: Do tego był regulamin. Czasem schodzili się osobno, czasem razem, jedni brali więcej książek, drudzy mniej. Gdy na Zarudziu wypowiedziano mieszkanie, były zebrania u Szeląga.

Przew.: Pan zeznałeś w śledztwie, że na zebraniach odczytywano statuta?

Świad.: Czytano jeden raz po przysiędze, a potem na zebraniach.

Przew.: Czego się pan dowiedziałeś z tych statutów?

Świad.: Na pamięć nie pamiętam.

Przew.: Dlaczego ten związek był tajny?

Świad.: Ażeby zarząd szkolny nie dowiedział się, bo to studentom nie wolno.

Na zapytanie, czy na tych zebraniach wyrażano się ubliżająco o religji, o księżach, o cesarzu? — odpowiada świadek, że co do księży, to wyrażano się tak jedynie o jezuitach, bo oni przyczynili się do upadku Polski; o religji, że księża najwięcej piją wina, a wody najmniej; o cesarzu zaś, że nie wie, co się w kraju dzieje. Nazwisko cesarza wymawiali: „Franciszek Józef".

Przew.: A czy nie wyrażano się „Franio Józio"?

Świad.: Być może, ale to tylko żartem. Zresztą, co do cesarza, to świadek nie pamięta.

Przew. odczytuje nazwiska oskarżonych i pyta świadka, czy byli oni na zebraniach?

Świad.: Co do Stryjewskiego, Włoska Jana i Dudyka, nie przypomina sobie, czy należeli do towarzystwa. — Zapytany o zjazd młodzieży, powiada, że w roku 1892 miał być taki zjazd — jak słyszał od Pfütznera — we Lwowie. Co do odczytanego dokumentu, nie przypomina sobie. Coś tam było o kółkach. — Do Petrykowa — wsi koło Petrykowa — jeździł raz czy dwa razy z oskarżonymi. Miano tam założyć czytelnię dla gminy. Czytano „Pana Tadeusza". Było kilku parobków i kilka kobiet. Mówiono o tem, jakby się przydała bibljoteka; gospodarze żalili się na wysokie podatki.

Przew.: A kto to wszystko mówił?

Świad.: Tchórzewski był tam, szedł z nami. On jest z Petrykowa. Zresztą nie mogę stanowczo powiedzieć...

Przew.: Dlaczego pan wystąpiłeś z towarzystwa?

Świad.: Bo były częste zebrania wtedy, kiedy ja musiałem być w domu; wkładek nie mogłem płacić. Obawiałem się być wydalony ze szkoły. Głupstwa mówiono na księży, a ja trzymałem stronę kleru.

Przysięgły dr. Gromnicki prosi przewodniczącego o zwrócenie uwagi świadka, aby głośniej mówił.

Przew.: To zdaje się, siły jego dziś przechodzi. (*Śmiech w sali.*)

Przysięgły Berhard: Jakie dzienniki czytano?

Świad. Czytano *Życie*, *Orlę*, *Kurjera* i inne.

Przys Berhard: A *Przedświt*, *Robotnik*?

Świad. Nie.

Przys. Berhard: Ile lat miałeś pan przy wstąpieniu do seminarjum.

Świad.: 21.

Przys. Berhard: A jakie szkoły wtedy pan miałeś?

Świad.: Czwartą normalną. Byłem na przygotówce po opuszczeniu stolarskiego terminu.

Przys. Berhard: Czy w pokoju nie było nikogo, gdy Krzyworączka pana wprowadził?

Świad.: Była pani Plonowa. Gdy wyszła do kuchni, wtedy mię zaprzysiągł. Na skarb narodowy dawałem tyle, ile było najmniej wyznaczone. Zostałem wydalony z towarzystwa — jak oni powiadają — ja nie (*śmiech w sali*), ponieważ, jak twierdzą, rozpowiadać miałem wszystkim o towarzystwie...

Przys. Berhard: Mówiłeś pan o nieprzyzwoitych żartach. Czy traktowano tam rzecz na serjo?

Świad.: Nie wiem.

Przys. Berhard: Do kogo zajechaliście, czy zaszli w Petrykowie?

Świad: Nie wiem, do czyjego domu.

Przew.: Jakie następstwa miało pańskie wystąpienie z towarzystwa?

Świad.: Napadli mnie raz i zbili, gdy wracałem do domu.

Przew.: Kto był między bijącymi?

Świd.: Po głosie tylko poznałem, że Kuna, bo byli przebrani.

Przew.: A Szeląg?

Świd.: Także był przebrany.

Prok.: Potwierdził pan prawie wszystko, tylko co do cesarza, czy mówili „Franio Józio szwab" — tego pan nie podniosłeś. To może mieć złe następstwa dla pana.

Świd.: Nie mogę sobie przypomnieć, kto to mówił...

Prok przypomina mu, czy może nie Szeląg albo Pfützner.

Św.: Szeląga nie słyszałem, a co do Pfütznera, to dziś sobie nie przypominam.

Prok.: A na zebraniach?

Św.: To było na zebraniach, nie głośno między sobą, a to tylko Krzyworączka i Chabin...

Dr. Poźniak (wotant): Na jakie cele były składki narodowe?

Św.: Na powstańców kalek, nie mających utrzymania.

Wot. Poźniak: Czy była mowa, by Galicję oderwać od Austrji?

Św.: Mówiono, że jakby przyszło do wojny, można uderzyć na Moskala, a wojska austrjackie pomogą, jakby była wojna między Rosją i Austrją, to może uda się zabrać Galicję i w ten sposób odłączyć Galicję od Austrji.

Dr. Landau: Czy nikomu nie mówiłeś pan o należeniu do towarzystwa?

Św.: Rodzicom.

Dr. Landau: A ksiądz Librewski nie pytał pana o to?

Św.: Nie, tylko na egzortach hańbił studentów, zdaje mi się z tego powodu, że otrzymał *Życie*.

Dr. Rosenfeld: Czy widziałeś pan statut?

Św.: Widziałem, ale go nie czytałem. Podpisu na nim nie widziałem.

Dr. Landau: Czy widywałeś pan Bałazińskiego?

Św.: Nie przypominam sobie.

Dr. Soroń: Co czytelnia i bibljoteka miały na celu?

Św. Nic nie wiem — tylko towarzystwo miało cel je zakładać

Na tem o godz. 9½ w nocy odroczono rozprawę do dnia następnego.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W sprawozdaniu z pierwszego dnia rozprawy w tarnopolskim procesie młodzieży znajduję twierdzenie, że po wyjaśnieniu pana przewodniczącego „oświadczyli obrońcy, że odstępnją od swego żądania i zgadzają się na obecność starosty".

Ponieważ ten ustęp nie zgadza się z prawdziwym stanem rzeczy, a zachowanie się obrony pod tym względem z powodów ściśle zasadniczych ma doniosłe znaczenie, przeto w imieniu i z polecenia wszystkich moich kolegów mam zaszczyt prosić uprzejmie o zaznaczenie w interesie prawdy w najbliższym numerze *Dziennika Polskiego*, że po wyjaśnieniu danem przez pana przewodniczącego, że pan starosta znajduje się w sali sądowej w charakterze prywatnym, oświadczyłem w porozumieniu z wszystkimi obrońcami i w imieniu całej ławy obrońców, że obrona nie zadawalnia się tem wyjaśnieniem, że zakłada solenny protest przeciwko takiemu wyróżnianiu kogokolwiek z publiczności i domaga się uwidocznienia tego protestu w protokole rozprawy.

Z wyrazem poważania

*Edward Lilien*".

# Ostatnie wiadomości.

Zachowanie się Niemców austrjackich w Styrji jest na punkcie kultu bismarckowskiego istotnie oburzającem. Porówni z junkrami pruskimi mają go uczcić wycieczką i mowami pochwalnemi. Dziwna rzecz! rząd austrjacki tak skrupulatnie zakazujący Słowianom wszelkich obchodów odnoszących się do ich przeszłości, a przynajmniej utrudniający je znacznie, na punkcie Bismarcka, znanego wroga Austro-Węgier, jest tak łaskawy dla jego czcicieli.

W berlińskich kołach parlamentarnych słychać, że minister wojny Bronsart-Schellendorff ma wkrótce ustąpić, a na jego miejsce mianowany być ma ministrem, komenderujący 11 korpusem, jenerał Wittich.

Ustąpienie Bronsarta spowoduje komisja budżetowa rajchstagu, która uderzyła na ministra za to, iż tenże utworzył w Altonie osobną komendę korpusu, mimo, że rajchstag odnośną pozycję budżetową w roku zeszłym wykreślił.

W Chinach wzmagają się w rozmaitych punktach państwa niepokoje. W prowincji Szan-Tung został jen. Who, który próbował rabujących żołnierzy pohamować, przez nich stracony.

Trzecia japońska dywizja zajęła bez oporu An-Hong-Czeng na drodze do Mukden, jak wiadomo, przedmurza Pekinu.

Niektóre pisma serbskie twierdzą, że królowa Natalja stanowczo w kwietniu zawita do Belgradu.

# Rada państwa.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego").**

**Wiedeń** 8. marca. (*Z izby posłów*). Po p. Jędrzejowiczu przemawiał przeciwko projektowi reformy podatkowej p. Formanek, za projektem zaś p. Lienbacher, poczem dyskusję przerwano.

Następne posiedzenie w piątek.

**Wiedeń** 6. marca. Komisja dla reformy wyborczej wszystkimi głosami przeciw sześciu, odrzuciła wniosek Młodoczecha p. Brzorada, ażeby posiedzenia subkomitetu były jawne.

**Wiedeń** 7. marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył minister Bacquebem, że fabrykacja surowicy antydyfterycznej postępuje, że powiększono stan koni i że w ciągu lata wyprodukowana będzie taka ilość tej surowicy, iż będzie nią można zaopatrzyć także zagranicę.

**Wiedeń** 7. marca. Dowiaduję się z autentycznego źródła, że Koło polskie zgodnie z uchwałą sejmową uchwaliło jednogłośnie żądać stanowczo zniżenia kontyngentu podatku gruntowego, niezawiśle od opustów przy reformie podatkowej.

Koło nie uznało tylko za stosowne stawiać to żądanie jako warunek przejścia do dyskusji szczegółowej nad reformą podatków osobistych.

Całe zatem doniesienie *Neue fr. Presse* o szczegółach dyskusji i uchwały Koła, jest nieprawdziwe.

# Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 7. marca. Prasa tutejsza z wielką pilnością śledzi akcję kardynała Schönborna w Rzymie i równoległą z tem akcję biskupów belgijskich przeciwko chrześcjańsko socjalnej agitacji. W tej sprawie nadeszły dzisiaj następujące depesze:

*N. fr. Presse* donosi z Rzymu: Na wczorajszych obradach w Watykanie badano kilka relacyj biskupów austrjackich i nadesłany z Wiednia progr m stronnictwa chrześcjańsko socjalnego. Papież przedłożył kilka listów, w których natarczywie błagano go o błogosławieństwo dla stronnictwa, które oprócz pielęgnowania chrześcjańskiej miłości bliźniego, do niczego innego nie dąży, jak do obrony biedaków i robotników przed wyzyskiem.

Kardynał sekretarz stanu wyraził zapatrywanie, że stronnictwu temu nie może być odmówionem poparcie stolicy apostolskiej.

Papież wskazał na nadeszłe od biskupów i od państwa listy przeciwko stronnictwu z zarzutami, iż szerzy ono nienawiść rasową i klasową i dodał, że powaga stolicy apostolskiej nie pozwala na popieranie i obronę akcji, stojącej w sprzeczności z przykazaniami boskiemi i ludzkiemi. Ciężko to boli papieża, że przy tej akcji — jak mu to z Austrji i z innych państw osobiście doniesiono — powoływano się na nauki, zawarte w jego encyklice *Rerum novarum*. Papież nie ma nic innego na myśli, jak tylko dzieło miłości i pokoju. Należy zatem księciu Liechtensteinowi dać do zrozumienia, że stolica apostolska dążenia, skierowane ku poprawie losu maluczkich, wogóle pochwala; że natomiast stronnictwo, czy stowarzyszenie, które nie zważając na upomnienia biskupie, nie miłość chrześcjańską, lecz szerzenie nienawiści rasowej wytknęło sobie za cel główny, stolica apostolska uważa za naruszające powierzone jej pieczy zasady nauki boskiej i musiałoby być stronnictwo to potępionem.

Stolica apostolska oczekuje odpowiedzi księcia Liechtensteina, aby potem powziąć postanowienie.

W tym celu wysłanym będzie dziś rano do księcia Liechtensteina list. — Kardynał Schönborn będzie w piątek znowu w Rzymie.

Z Brukseli znowu donoszą również do *Neue freie Presse*: Natychmiast po wyborach październikowych zwrócił się hrabia Merode, minister spraw zagranicznych, do papieża, skarżąc się gorzko na antikonsetrwatywaą postawę chrześcjańsko-socjalnej partji w Belgji i prosząc o poskromienie demagogicznego niższego kleru.

Leon XIII. polecił zbadać dokładnie stosunki w Belgji i prosił między innym wybitnych katolickich przemysłowców w Leodjum oraz ministra Woesta o sprawozdanie. — Otrzymawszy takowe, zredagował okólnik do biskupów belgijskich—okólnikiem pozostał jednak tylko projektem.

Tymczasem powołano nuncjusza belgijskiego do Rzymu pod pretekstem choroby jego matki, w rzeczywistości zaś na konferencje z papieżem. Potem powrócił nuncjusz do Belgji z poufnemi instrukcjami dla pięciu biskupów belgijskich, z których trzej mniej lub więcej popierają akcję chrześcjańsko-socjalną.

Po powrocie wydał nuncjusz bankiet dla ministra Woesta i kardynała Gossena. Następnego dnia, pomimo iż podczas obiadu o tem mowy nie było, wyjechał kardynał Gossen do Rzymu.

Objaśnienia, których nuncjusz udzielił biskupom trzymane są w tajemnicy, sądzą jednak powszechnie, że takowe nie są nieprzychylne dla stronnictwa chrześcjańsko socjalnego.

*Pester Lloyd* znowu przynosi korespondencję z Wiednia p. t. „*Roma non est locuta*" której autor zajmuje się misją kardynała Schönborna i jego towarzysza dominikanina Weissa, który wczoraj powrócił do Wiednia.

Między innemi powiedziano w tej korespondencji, że wiadomości, jakich domin. Weiss udzielił kompetentnym czynnikom, nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, iż misja praskiego kardynała spełzła na niczem i że kurja rzymska stoi na tem stanowisku, jakiego przedstawicielem jest kardynał Rampolla, tj. że antisemityzm jest kwestją polityczną, której rozwiązanie należy do danych państw i ich rządów.

W końcu czytamy w tej korespondencji „Nieudała misja kardynała Schönborna w Rzymie odbija się już na wiedeńskich kołach politycznych. Z uporczywością utrzymuje się pogłoska o bliskiem ustąpieniu ministra Madeyskiego. Jeżeli minister Madeyski ustąpi zaraz po Wielkiej nocy, to ta częściowa kryzys ministerjalna stoi w fatalnym związku z misją kardynała Schönborna i jako jej skutek uważaną być musi."

**Wiedeń** 8. marca. Wskutek zawiei śnieżnych komunikacja w wielu punktach niższej Austrji przerwana.

**Wiedeń** 7. marca. Fabrykacja cygar „kuba" po sześć centów ma być po wyczerpaniu zapasów zaniechaną.

**Wiedeń** 7. marca. Proces Eichingera rozpocznie się w początku kwietnia. Badanie jego stanu umysłowego skończy się wkrótce.

**Berlin** 7. marca. Parlament odrzucił wnioski Liebermanna i Hammersteina dążące do zabronienia żydom immigracji, do Niemiec.

Imieniem centrum przemawiał Lieber zaznaczając, iż głosuje przeciwko temu, gdyż centrum zwalcza każde prawo wyjątkowe, aby nie dać precedensu do tego, że dzisiaj żydzi, jutro Polacy, pojutrze katolicy i t. d.

**Berlin** 7. marca. Jak słychać, ma wkrótce ustąpić ze swego stanowiska minister Koeller jako zwolennik wniosku Kanitza.

**Paryż** 7. marca. Jak mówią, otwarcie kanału północno-morskiego będzie z grzeczności dla Francji odroczonem, aby uroczystość nie przypadła w dzień rocznicy bitwy pod Waterloo.

**Petersburg** 7. marca. Jak się teraz pokazało, rozruchy studenckie wynikły stąd, że studenci w rozmaitych lokalach zażądali odegrania „marsyljanki", czemu jednakowoż sprzeciwiła się policja. Oburzeni tem, studenci zaczęli sami śpiewać marsyljankę i rosyjskie pieśni rewolucyjne — co sam zresztą przyznaje w swoim komunikacie i *Prawitielstwiennyj Wiestnik*. Dalej — według obliczeń policji — w rozruchach brało udział przeszło tysiąc studentów, niepodobna więc, aby ci wszyscy byli podochoceni wódką. Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że chciano urządzić demonstrację przeciwko carowi, a gdy do tej policja nie dopuściła, studenci zaczęli rozbijać restauracje.

**Petersburg** 7. marca. Jutro przybywa tutaj ciało zmarłego dnia 2. b. m. w San Remo wielkiego księcia Aleksego Michajłowicza, syna najstarszego obecnie wiekiem z członków rodziny carskiej Michała Mikołajewicza. (Zmarły urodził się dnia 28. grudnia 1875 r. (*Red.*).

**Wiedeń** 7 marca. Malarze historyczni Wacław Brozik i Wojciech Hynais na akademji pragskiej otrzymali tytuły profesorów w randze profesorów akademji wiedeńskiej z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach.

Zastępca prokuratora poseł Ferjancicz mianowany radcą sądu krajowego w Lublanie,

**Wiedeń** 7. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 396·87, węg. kredyty 466·50, anglosy 176·50, laenderbanki 289 —, sztacbany 398 —, lombardy 109·37, elbethale 276·50, tytoniowe 55·—, alpiny 87·50, renta majowa 101·40, węg. złota 124·20, austr. koronowa 99·30, węg koronowa —·—, los turecki 78·80 uniony 32·50.

**Berlin** 7. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 242·10, (397·29), lombardy 45·40 (109·67). węg renta złota 102·50 (124·44), ruble 219·25, (132·87).

**Frakfurt** 6 marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 325·87 (397·07), lombardy 91·75 (109·82), renta węg. złota 101·60 (124·56), koronowa —·— (—·—).

**Wiedeń** 7. marca. Zamiecie śnieżne nawiedziły dolną Austrję, Morawę Pobrzeże, wiele okolic Węgier i całe węgierskie wybrzeże. Abbazja, Rjeka i Zagrzeb są jakby odcięte od reszty świata, gdyż komunikacja z temi miastami zupełnie przerwana. Daje się w nich uczuć brak żywności i drożyzna.

**Wiedeń** 7. marca. W Styrji wielkie zamiecie śnieżne. Komunikacja w wielu miejscach przerwana.

**Budapeszt** 7. marca. Międzynarodowy kongres dziennikarzy odbędzie się w Budapeszcie w r. 1896, a urządzeniem jego zajmuje się towarzystwo dziennikarskie węgierskie „Otthon."

**Buda-Peszt** 7. marca. Pierwsza rocznica śmierci Kossutha, która przypada dnia 20 b. m. będzie obchodzoną uroczyście, w którym to celu utworzył się specjalny komitet. W dniu uroczystości ma się odbyć wielki pochód żałobny, w którym wezmą udział stronnictwa: niezawisłe i z roku 1848.

**Budapeszt** 7. marca. Powodzie nawiedziły wiele okolic Węgier. Wszędzie przedsięwzięto potrzebne środki zaradcze. Skutkiem nieustających zamieci śnieżnych, musiano na wielu linjach kolejowych wstrzymać ruch pociągów.

**Tryest** 7. marca. W procesie przeciw uczestnikom zaburzeń w Pirano zapadł wczoraj wyrok. Jednego z oskarżonych uwolniono, a 13 skazano na więzienie od jednego miesiąca do 2½ lat. Prokurator w swem przemówieniu dowodził, że prawie wszyscy oskarżeni są to ludzie kryminalnie karani, którzy za pieniądze najęci, spełniali akty prawdziwego wandalizmu. Niestety, nie udało się odkryć intelektualnych sprawców tych wybryków. Prokurator wniósł w końcu, ażeby wszystkich oskarżonych skazano nie za występek polityczny, lecz za pospolitą zbrodnię.

**Berlin** 7. marca. Jeneralny adjutant sułtana Szakir-basza zwidza szczegółowo wszystkie urządzenia wojskowe w Niemczech, nie wyjmując nawet oddziału aerostatycznego.

Komenderujący admirał baron Goltz powraca do zdrowia.

**Berlin** 7. marca. Policja rozwiązała socjalistyczny związek kobiecy, ponieważ zbytnio szerzył propagandę socjalistyczną. Związek ten rozporządzał wielkiemi środkami.

**Berlin** 7. marca. Konferencja monetarna zwołana przez Niemcy, ma się odbyć przy końcu tego miesiąca w Berlinie.

Jednemu z tutejszych dziennikarzy oświadczył poseł japoński, iż Japonja tak długo nie zawrze pokoju z Chinami, dopóki nie otrzyma wielkiego terytorjum i wysokiego odszkodowania kosztów wojennych.— Wmięszania się w tę sprawę mocarstw europejskich Japonja się nie obawia.

**Londyn** 7. marca. Do „Biura Reutera" donoszą, że Japończycy zajęli w poniedziałek Niuczwang.

**Petersburg** 7. marca. Następca tronu wielki książę Jerzy odpłynął wczoraj do Algieru.

Były minister finansów Wyszniegradski zachorował niebezpiecznie.

**Petersburg** 7. marca. Influenca szerzy się tu w sposób zatrważający.

**Paryż** 7. marca. *Figaro* donosi, że francusko-rosyjskie porozumienie się co do wzięcia udziału w uroczystościach kilońskich nastąpiło dopiero onegdaj. Obie strony wyszlą jednakową ilość okrętów i komendantów w równych rangach. Okręty francuskie i rosyjskie wpłyną razem na wody niemieckie, zarzucą kotwice obok siebie, razem przepłyną kanał i razem też odpłyną. Przewidzianem jest wszystko, nawet ewentualne odwiedziny cesarza Wilhelma na jednym ze statków francuskich lub rosyjskich.

TELEGRAM GIEŁDOWY

**Wiedeń**, dnia 7. marca godz. 2. min. 35.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 392·— | Wied. losy | —·— |
| Alpiny | 84·60 | Akcje tyton. | 254·— |
| Kredyty węg. | 463·— | 4% Poż. kraj. | |
| Anglobanki | 173 50 | z r. 1893 | 98·10 |
| Uniony | 318·75 | Elbethale | 277 — |
| Ludwiki | —·— | Länderbanki | 286·— |
| Nordbany | —·— | Renta zł. węg. | 124·15 |
| Lombardy | 108 75 | Bankvereiny | 155 70 |
| Losy tureckie | 78·10 | Wspólna rentap | 101·50 |
| Staatsbahny | 397 50 | Ruble | 132 37 |
| Czerniowieckie | 309·— | 100 marek niem. | 60 20 |
| Gal. obl. prop. | 97·90 | Napoleond'ory | 9·75 |

## *Przyjechali do Lwowa*

dnia 7. marca 1895

HOTEL ŻORZA. A. Narbuttowa z Kołomyi. E. hr, Dzieduszycki z Izydorówki. M. Eichner z Komańczy. F. Petermichl z Wiednia. K. Krisch z Cieszyna.

HOTEL EUROPEJSKI. K Jaworski z Ostrowczyka J. Teltsch ze Stanisławowa. J. Krzyształowicz z Monrelówki S. Rutkowski ze Stanisławowa. C Gintyllo z Kiew. H. Marx z Offenbach. M. Hirschler z Preszburga.

# Drobne ogłoszenia.

**Domiesienia rozmaite** po 1½ centa od wyrazu.

**Realność** do sprzedania, ul. Szeptyckiego l. 28. 136

**Kamienica** dwupiętrowa o dwóch frontach w śródmieściu jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w sklepie Wgo Sosina. 135

**Świeży zapas resztek wełnianych** chustek do nosa, perkali, sprzedaje najtaniej *Antonina Ertel*, Koralnicka 8. 131

**Kamienica** nowa Żółkiewskie do sprzedania potrzebny kapitał 9.000 — wiadomość właściciela Kalecza 14.

**Mieszkania i sklepy** po 1 cencie od wyrazu.

Całe II piętro o 9 pokojach od maja. Wałowa 31. 132

2 kawalerskie frontowe pokoje, osobny przedpokój do wynajęcia ulica Teatralna l. 5, vis-à-vis Katedry obrz. łac za 20 zł.

## Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociągi pospieszne | | Pociągi osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia) | 3·08 | 6·01 | 9·36 | 6·46 | 9·36 |
| Z Warszawy | — | 6·01 | 9·36 | — | 9·36 |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów | 3·08 | — | — | — | — |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 9·10 | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | — | — | 9·36 |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu | — | — | — | 6·46 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny) | 2·48 | 10·05 | 9·46 | 6·21 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.) | 2·34 | 9·49 | 9·21 | 5·55 | — |
| Ze Suczawy | 10·16 | — | 8·13 | 1·03 | — |
| Z Kimpolunga | 10·16 | — | 8·13 | — | 7·11 |
| Z Radowiec | 10·16 | — | 8·13 | — | — |
| Z Berhometh n. S. i Czudyna | 10·16 | — | — | — | 7·11 |
| Z Nowosielicy | — | — | 8·13 | — | — |
| Ze Słobody rungurskiej kopalni | 10·16 | — | — | — | — |
| Z Husiatyna przez Halicz | 10·16 | — | 8·13 | — | 7·11 |
| Z Czortkowa przez Halicz | — | — | — | 1·03 | — |
| Z Borysławia przez Stryj | — | — | 3·38 | 12·46 | — |
| Z Bełzca | — | — | — | 5·21 | — |
| Ze Sokala | — | — | 8·24 | 5·21 | — |
| Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenzca, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj) | — | — | 9·10 | 12·46 | — |
| Ze Stryja i Skolego | — | — | 9·23 | — | — |
| Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj | — | — | 2·38 | — | — |
| Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8) | — | — | 2·38 | — | — |
| Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania) | — | — | 8·37 | — | — |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | |
| Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | 3·00 | 10·46 | 5·26 | 11·11 | 7·31 |
| Do Warszawy | — | 10·46 | 5·26 | — | 7·31 |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów | — | 10·46 | — | — | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl | — | — | — | 11·11 | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 10·26 | 7·46 | — |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów | — | 10·46 | — | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | — | — | 7·31 |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | 5·26 | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj | — | — | — | 7·46 | — |
| Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl | — | — | — | — | 7·31 |
| Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu | — | 10·46 | 5·26 | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.) | 6·44 | 3·20 | 10·16 | 10·56 | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.) | 6·58 | 3·32 | 10·40 | 11·23 | — |
| Do Suczawy | 6·51 | — | 10·51 | 3·31 | 11·06 |
| Do Buczacza przez Halicz | — | — | — | 3·51 | — |
| Do Husiatyna przez Halicz | 6·51 | — | — | — | 11·06 |
| Do Słobody rungurskiej kopalni | — | — | 10·51 | — | 11·06 |
| Do Nowosielicy | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Berhometh n. S. i Czudyna | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Radowiec | 6·51 | — | 10·51 | — | 11·06 |
| Do Kimpolunga | 6·51 | — | — | 3·31 | — |
| Do Sokala | — | — | 9·56 | 7·21 | — |
| Do Bełzca | — | — | 9·56 | — | — |
| Do Borysławia przez Stryj | — | — | 6·16 | 10·26 | |
| Do Ławocznego (Munkacza, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj) | — | — | 6·16 | — | 7·46 |
| Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | 7·46 |
| Do Skolego i Chyrowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | — |
| Do Stryja i Skolego | — | — | — | 3·41 | — |
| Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8) | — | — | — | 10·26 | — |
| Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania) | — | — | 4·06 | — | — |
| Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.) | — | — | 4·48 | — | — |

**Uwaga.** Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

**W biurze informacyjnem** c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT

**G. CENTNERSZWERA**

*Warszawa, ul. Marszałkowska l. 143,* 3

donosi iż wyszły następujące

**nowości Wincentego hr. Łosia:**

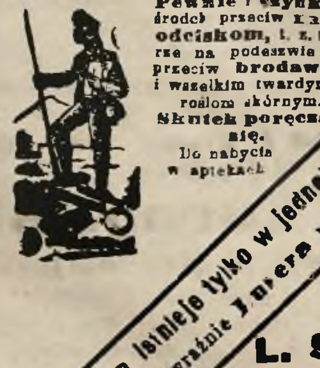
*Nera Polacy*, Lwów . . . 1 tom, zł 3.—
*Swat*, Lwów, Jakubowski i Zadurowicz . . . 1 tom, zł. 2.10
*Hrabina*, Warszawa . . . 1 tom, zł. 2.50

— Do nabycia we wszystkich księgarniach. —

*Przyjaciele.*

Igrek miał pojedynek — sam nie wie dlaczego?
Lecz z pojedynku cało wyszły obie strony,
Więc przyjaciele szczerzy mają żal do niego,
Że nie został przynajmniej porządnie raniony.

# L. Lusera Plaster dla turystów!



**Pewnie i szybko działający** środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narostom skórnym. **Skutek pewny.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nablik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kollak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jabr.; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

„LWOWIANKA" pudełko 60 ct. **Tadeusz Pilarski i Spółka** Lwów, Hotel Georga.
Najdelikatniejszy i nieszkodliwy puder do twarzy (biały, różowy i kremowy)

---

Masa woskowa do zapuszczania podłóg **Fr. Schubutha** została powszechnie uznaną jako najlepsza i najtrwalsza poleca **Główny skład, Rynek 45. we Lwowie,** oraz do nabycia we wszystkich krajowych handlach. („Impreza" Lwów) 1254 1—6

L. 704.

## Ogłoszenie.

Odnośnie do konkursu z dnia 24. stycznia 1895 l. 296, podaje się dodatkowo do wiadomości, że posada rachmistrza przy Magistracie w Brzeżanach, połączoną jest z posadą kontrolora kasy miejskiej, wskutek czego pp. kompetenci winni są do podania swego dołączyć oświadczenie, że obowiązują się nadto złożyć kaucję w kwocie 700 zł. a. w. lub w inny sposób takową zabezpieczyć.

**Z Magistratu**
Brzeżany, dnia 4. marca 1895 r.
Burmistrz: *Gärtler.*

**Hegary kompletne, Węże gumowe, Inhalatory, Ceraty dla dzieci, białe lub różowe, Flaszeczki do ssania, Pypki, Obrusy gumowe i ceraty do stołów** poleca tylko w doborowych gatunkach **po niskich cenach O. T. Wincklera Syn** we Lwowie, Teatralna 7. Obstalunki zamiejscowe uskuteczniam 1259 odwrotną pocztą. 1—5

**Wyborne wędliny, bulion i ciasta domowe.**

Szynki sposobem francuzkim 8´ ct Szynki westfalskie 1.30 Polędwice w pęcherzach 1.20. Ozory wołowe 90 ct. Głowizna zwijana 85 ct. Salceson, Kiełbasa, Kiszka pasztetowa 75 ct. Bulion z drobiu I. sorta 6 zł II. sorta 4 zł. wszystko za 1 klgr. dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta 1256 Sądowa Wisznia 1–8

## Drzewo sosnowe

Oferty franco **stacja Eger (Czechy)** uprasza się do: **Fabryki wełny drzewnej w Marienhöhe, Braci Goller, Rehau** (Bawarja).

## Poszukuję majątku

średniej wielkości, o ile możności więcej lasowego, z dobrym domem mieszkalnym, niedaleko kolei. Oferty tylko listowne do Wgo p. **Alfreda Dzikowskiego**, Lwów, ulica Karola Ludwika 3. Pośrednictwo wykluczone. 1251 1—2

## Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry za 4 złr. **Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch pod Gonobitz w Styryi.**

Wśród prawniczej raz młodzieży
Poruszono kwestję żywo:
Jaką drogą iść należy,
W lewo czy na prawo?
I gdy wrzała kłótnia sroga,
Zapomnieli ci panowie,
Że jest jeszcze jedna droga,
Co się prosto zowie.
...mierz.

## Maszyny do szycia

wybrane z 60ciu fabryk zagranicznych i wiedeńskich ręczne Singera po 25, 36, 40, 48 i 50 zł., nożne Singera po 27, 42, 50 i 65 zł. ratami po 4 zł. miesięcznie, gotówką 10% taniej na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru — natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 zł., takie same kosztują w moim handlu po 42 zł.

*Józef Iwanicki*
Lwów, Hotel Żorża.

## Już!!!

nadeszły na WIOSNĘ Pończochy, Szkarpetki, Pończoszki dziecięce, bardzo mocne, nieszyte, para od 22, 30, 35, 45, 50, 65 do 85 ct poleca **MAKS MÜHLFELD** Lwów, Rynek l. 39.

## Stanisław Horszowski

*Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3,* podaje do wiadomości, że czyniąc zadość ogólnie odczutej potrzebie, otworzył obok swego składu **fortepianów, pianin i harmonium. Skład wszelkich instrumentów muzycznych i przyborów do tychże.**

12 3 **Ceny fabryczne.** 1 4

## Generalna agencja

**na wschodnią Galicję** pewnego **znacznego Towarzystwa ubezpieczeń na życie** jest do oddania **pod korzystnymi warunkami osobie wpływowej i zdolnej złożyć kaucję.**

Łaskawe oferty uprasza się pod **101 do Ekspedycji anonsów J. D. Fischera w Budapeszcie. Zalbarusutca Nr. 9.** 1281 1 5

## TRAWA MIODOWA

*(Holcus lanatus)*

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia **J. Bnislewicz**, skład 1 98 nasion **w Bochni.** 1—7

Przez przebudowanie powiększona fabryka ma do zbycia **kocioł parowy** z rurami wewnątrz 23 metrów kwadratowych powierzchni ogniowej — 5 atmosfer cena zł. 550 **lokomobila pozioma** (stabilka) o sile 16 koni zł. 900, **motor gazowy** o sile 4 koni zł. 800. Wszystkie przedmioty w najlepszym stanie do oglądania u **Karola Drösslera fabryka maszyn Neutitschein Morawa.** Wygodne warunki spłaty. Wyjaśnień udziela **Marek Feuerstein, Lwów, Grodecka 57.**

KANTOR WYMIANY

## c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

**wszystkie papiery wartościowe monety**

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

**Jako dobrą i pewną lokację poleca:** 1011 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

**i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

**UWAGA:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

# APTEKA
# Piotra Mikolascha
# we Lwowie

1006 b 1—?

poleca własnego wyrobu

## Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

**Wodę alkaliczną gazową,** zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
**Wodę bromową gazową,** niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
**Wodę jodową gazową,** zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centow.
**Wodę gorzką gazową,** wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Huniady Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
**Wodę litową gazową.** Cena 16 centów.
**Wodę salicylową gazową.** Cena 18 centów.
**Wodę żelazową gazową,** przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
**Lemoniadę angielską gazową.** Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
**Wodę magnezową** przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

## Ogłoszenie.

Dwie maszyny gazowe sześciokonne, systemu Langen et używane — są do sprzedania.

Wiadomość u maszynisty w gmachu sejmowym. 124

Oferty do dyrektora kancelarji w Wydziale krajowym.

Zakład przyrodniczy

## F. M. ZŁOTNICKIEGO

*Lwów, Jagiellońska l. 8.*

**poleca świetnym zakładom naukowym**

wszelkie w dział przyrody podpadające środki naukowe, preparata n… ralne, suche i spirytusowe, ssaki, ptaki, ryby, płazy, rozwoje owadów wypychane i w spirytusie, szkielety ludzkie i zwierzęce kompletne, tudzi… pojedyncze części tychże, owady, rośliny, minerały pojedynczo lub w za… nych poszczególnych zestawieniach, preparata mikroskopowe, wzory k… stalograficzne i geometryczne z szkła, drutu, drzewa, gipsu, tektury … modele anatomiczne, zoologiczne, botaniczne i mineralogiczne z gi… wosku, masy papierowej, żelatyny, szkła etc., zbiory technologiczne, p… rządy fizykalne etc. — Osobliwości z działów przyrody.

Tablice chromolitograficzne do nauki: zoologji botaniki, anatomji, geografji etc.,

**Wysyłe dotychczas cenniki na żądanie franco.**

W MENAŻERJI.

Gapski ze swoją narzeczoną ogląda menażerję.

— Z całej menażerji — rzecze panna — najwięcej mi się podobała mała małpeczka. A panu?

— Mnie? — woła z zapałem Gapski — pani, panno Marjo...

## Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

**polecamy następujące papiery:**

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4½% Listy galic. Ba… krajowego, 4% Listy koron. galic. Banku krajow., 4½% L… galic. Banku hipotecznego, 5% Listy galic. Banku hipoteczn… premiowane, 5% Listy galic. Banku hipotecznego bez pre… 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. ga… **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgiers…** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych

## August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,**

***Rok założenia 1853.*** 1021

**Małe** *qui pro quo.*

— Jak się ma, panie Feinbube, pańska dobrodziejka.
— Dziękuję, zdrowa; co jej ma być?
— Podobno miała influenzę?
— Pan potrzebujesz sobie żartować; jakim sposobem giełda mo… influenzę?

# Do siewu wiosennego

poleca

## Bank rolniczy we Lwowie

**plac Smolki l. 5.**

**Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oryginalną lucernę francuską „Pro… vence", tymotkę — wolne od kanianki,** seradelę, **rajgras** angielski, franc… i włoski, **trawę miodową** kupkowatą, **sporek, łubin** żółty i niebieski, w… **bobik, groch** Victorja i zielony, odeski, **buraki i marchew** pastewną, k… **stę bydlęcą** (Kuhkohl), **koński ząb** oryginalny amerykański i węgier… oraz **nowy gatunek** złoty koński ząb „Goldschönheit", kukurudzę paste… **„Pignoletto" i „Cinquantino"** pszenicę jarą i przewódkę, oraz wszelkie i… nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyła się do stacyj oceny nasion celem zbada… czystości i siły kiełkowania.

**Nawozy sztuczne** z gwarancją za procent i jakość składników.

**Maszyny rolnicze** z pierwszorzędnych fabryk. — Wszystko w najlep… jakości i po najtańszych cenach. 12·1 1

Podpisana Inspekcja górnicza ma zaszczyt podać do wiadomości, że od 7. b. m. we własny zarząd sprzedaż węgla kamiennego z kopalń J. Ce… Arcyksięcia Albrechta w Karwinie na Szląsku austrjackiem.

Wysłany w tym celu urzędnik nasz p. **Henryk Poppek** objął … cześnie kierownictwo tej sprzedaży i służy wszelkiemi odnośnemi wyjaśn… w biurze przy ulicy Grodeckiej obok dworca Czerniowieckiego.

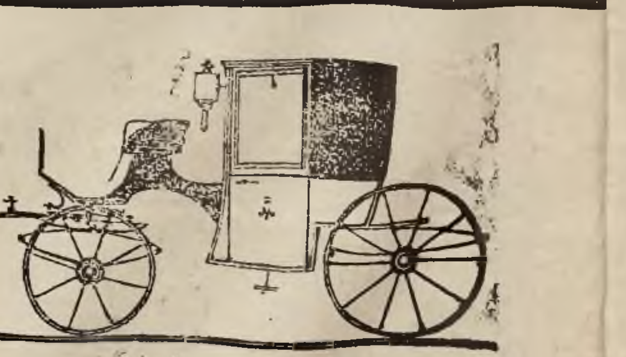
Dla wygody Szanownej Publiczności urządzone równocześnie nast… miejsca w celu przyjmowania zamówień a to:

***firma F. M. Złotnicki, przy ulicy Jagiellońskiej l. 8,***
***„ Jan Justian, ulica Krakowska.***

Ponieważ podpisana Inspekcja wszelką gwarancję rzetelnej usługi … przyjmuje, przeto żywi nadzieję, że Szanowna Publiczność w uwzględnieniu … nej szczególnej dobroci tego węgla stałemi i licznemi zamówieniami za… ją raczy.

Ceny z dostawą do domu w plombowanych worach cetnarowych (5…
Przy zamówieniach do 200 klgr. w kostkach 70 ct.
orzechowy 68 „
drobny 64 „
Przy zamówieniach nad 200 klgr. w kostkach 68 „ 121…
orzechowy 66 „
drobny 62 „

**Inspekcja górnicza Jego Ces. Wys. Arcyks. Albrechta w Ciesz…**



## FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW

# M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

**powozy, wózki, tarantasy i sanie.**

Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**

Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1191 1—?

Wyd-wca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera